

any
where
re

MAGAZYN PORTU LOTNICZEGO ŁÓDŹ
WWW.LODZUFY.COM

ŁÓDŹ AIRPORT
CENTRAL POLAND

Kiada fly?

NR (125) | 2023

FREE COPY
pobierz na lotnisku
AIRPORT-FREE-WIFI



**CHRIS
NIEDENTHAL**

Czytaj #AnywhereYouAre

Farys.
DESIGN

www.farysdesign.pl

 Farys  farysdesign



Kiedzi w fly?

6



24



51

42



58

54



6

STREFA VIP | Rolke/Niedenthal/Świetlik – Cała Fotografia Jest Oszustwem

VIP ZONE | Rolke/Niedenthal/Andrzej Świetlik – Photography is a big lie

24

STREFA VIP | Bartosz Maciejewski: Wiedza jest ok, ale niewiedza jest super

42

LUZIE | Szymon Dziak-Czekan: Recykling oznacza oszczędność

51

FOR HER | Słownik współczesnego randkowania

54

FOR HER | Artystka, rysownicza, dama – obrazki z życia Ha-Gi według Agaty Napiórskiej

58

MODA | Energetyczna przyszłość w jasnych barwach - MODIVO na wiosnę-lato 2023



Nasze magazyny lotniskowe



Warszawa - Modlin



Poznań



Gdańsk



Rzeszów



Szczecin



Olsztyn



Lublin

ZDJĘCIA NA OKŁADCE
Bartosz Maciejewski

SPRAWDŹ
na anywhere.pl

WYDAWCA

Anywhere.pl Platforma Medialna Sp. z o. o.

z siedzibą w Sopocie 81-717 ul. Haffnera 6 lok. 224K, zarejestrowana w Sądzie Rejonowym Gdańsk Północ w Gdańsku, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego nr 0000856796, NIP 5851492193, REGON 387084333.

e-mail: biuro@anywhere.pl
kom: 882 072 755.

Wydawca: **Marcin Ranuszkiewicz**

Redaktor naczelny: **Jakub Wejkszn**

Redaktorka prowadząca ForHer: **Julia Trojanowska**

Sprzedaz i Marketing: **Angelika Balbuza**

Szef działu graficznego: **Alicja Rynkiewicz**

Grafik: **Julia Wójcik**

Dział IT: **Aleksander Domański**

Współpraca fotograficzna: **Michał Buddabar,**

Bartosz Maciejewski, Łukasz Dziewic

Na licencji: **asz-reklama / biuro@asz-reklama.eu**

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i materiałów redakcyjnych oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych ogłoszeń reklamowych. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

NA ZLECENIE AT REQUEST
ŁÓDŹ AIRPORT

ul. gen. S. Maczka 35, 94-328 Łódź

www.lotnisko.lodz.pl

www.facebook.com/PortLotniczyLodz

LODZ AIRPORT
CENTRAL POLAND

ANYWHERE.PL | PLATFORMA
MEDIALNA

www.anywhere.pl

www.facebook.com/anywherepl

www.twitter.com/anywherepl

[instagram.com/anywhere.pl](https://www.instagram.com/anywhere.pl)

www.linkedin.com/company/anywhere-pl

**a n y
w h e
r e**

PARTNER

PROT

Brama Wyzynna

Wały Jagiellońskie 2a

80-887 Gdańsk

www.protgda.pl



Pomorska Regionalna
Organizacja Turystyczna

PATRONAT



MARSZAŁK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Gdańsk



Gdynia



Sopot

FanyS.
DESIGN

RUBIO

MODIVO

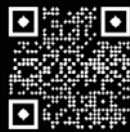
skotan

SHARP

SWAROVSKI

IGNITE
YOUR
DREAMS

Interested in joining us?
Apply now!



Global Business Services Gdańsk
swarovski.com/careers

ROLKE/NIEDENTHAL/ŚWIETLIKWYWIAD WIDEO DOSTĘPNY
NA ANYWHERE.PL**CAŁA FOTO****GRAFIA**

JEST OSZUSTWEM

TEKST Andrzej Świetlik ZDJĘCIA Bartosz Maciejewski



► PODZIĘKOWANIA DLA

Fabryki Norblina (ul. Żelazna 51/53, Warszawa)
za udostępnienie przestrzeni na potrzeby wywiadu

Andrzej Świetlik: Dzień dobry. Pan Tadeusz Rolke.
Tadeusz Rolke: Dzień dobry.

Chris Niedenthal:

Chris Niedenthal: Kląniam się.

Ja nazywam się Andrzej Świetlik. Panów właściwie przedstawiać nie trzeba. Rolke jest legendarnym fotografem, który ma na swoim koncie... ile lat fotografowania?

Tadeusz Rolke: Miałem 14 lat, jak zacząłem.

Ale to nie jest odpowiedź na moje pytanie (śmiech).

Tadeusz Rolke: Ale jest typowe dla leniucha.

Dobrze, do tego też dojdziemy

Chris Niedenthal: Wyższa matematyka.

Tadeusz Rolke: Po prostu nie chciało mi się liczyć, więc lepiej, żebyś ty to zrobił. Ale nadal słucham i usiłuję się skoncentrować

Krzysztof też jest równie znanym i ważnym fotografem. Myślę, że także legendarnym w tym co robi. Ja jestem skromnym fotografem, natomiast w roli, w którą dałem się wmanewrować, jestem po raz pierwszy w życiu. Pamiętam, że jak na jakimś towarzyskim spotkaniu spotyka się dwóch fotografów to przynudzają, a skoro dzisiaj spotyka się trzech, to dopiero będzie nuda. W związku z tym proponuję, żeby to nie była rozmowa dziennikarska sensu

stricto, tylko żeby to była po prostu rozmowa. Kupujecie ten pomysł?

Chris Niedenthal: Sprzedany.

Ja tylko spróbuję tytułem wprowadzenia zacząć. Jedno, co tych panów łączy z całą pewnością, to pasja. Jest natomiast bardzo wiele rzeczy, które ich różnią i uważam, że jest to bardzo ciekawe. Spróbuję wymienić to, co ja wiem. Pierwsze to różnica generacyjna. Tadeusz, wiesz o tym, że mógłbyś być ojcem Krzysztofa, moim również

Tadeusz Rolke: Tak.

To jest różnica. Ja mam szacunek do ojca swojego, w ogóle do ojców. Druga różnica jest taka, że ty jesteś warszawiakiem z urodzenia, a Krzysztof z urodzenia jest londyńczykiem.

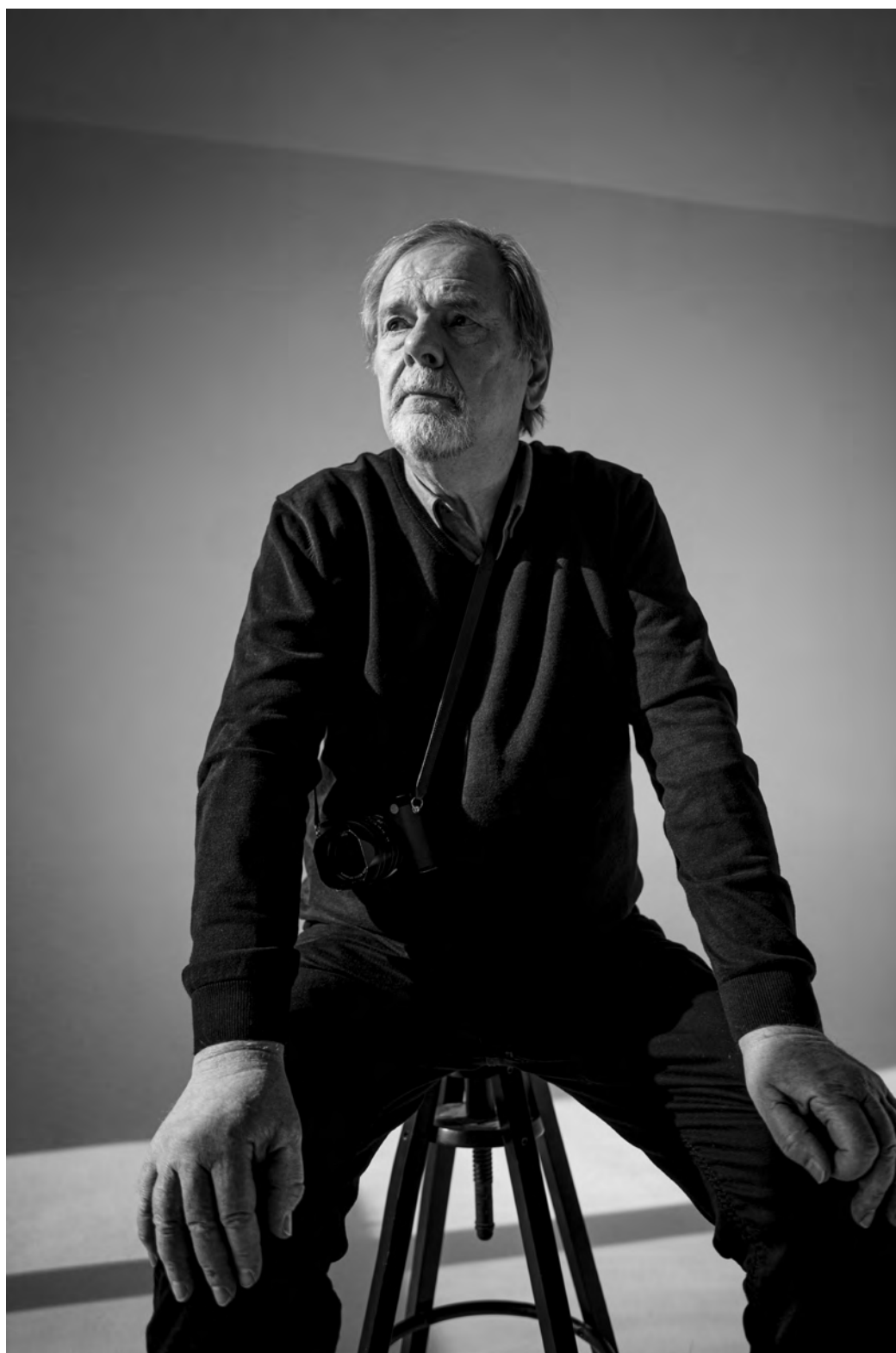
Chris Niedenthal: Zgadza się

A ja jestem Złotowianinem. To jest takie fantastyczne miasteczko na styku Wielkopolski i Pomorza. Mój kochany Złotów. Tam spędziłem dzieciństwo, zupełnie niefrasobliwe. Ale wróćmy do was – kolejne różnice jakie widzę to to, że Krzysztof przyjechał z zachodu do Polski, a ty z Polski na zachód w podobnym czasie, to była różnica kilku lat.

Tadeusz Rolke: Tak, był taki moment

Fotografowałeś bardzo różne sytuacje, byłeś fotoreporterem, dokumentalistą, byłeś bardzo blisko







awangardy sztuki okresu lat 50. i 60., potem awangardowe teatry na świecie, głównie w Europie. Fotografowałeś również akty, czego u Chrisa się nie stwierdza. **Chris Niedenthal:** Jest jeden, kiedyś ci pokaże.

Wokół ciebie jest wiele pięknych kobiet, wokół Chrisa jedna piękna kobieta.

Tadeusz Rolke: Tak, ja fotografowałem takie zaaranżowane sytuacje, częściowo wychodzące z rzeczywistości. Cała moja historia pod tytułem Beatrycze – dowiedziałeś się z mojej książki, że to jest z mojego życiorysu.

To prawda. Skoro już o książce mowa, to dzisiaj rano skończyłem czytać biografie Tadeusza, „Moja namiętność”.

Jest to rozmowa, którą przeprowadziła z tobą Małgorzata Purzyńska. Świetnie napisana biografia. Przewertowałem też w ubiegłym tygodniu po raz drugi autobiografię Krzysztofa. Jedna i druga książka jest zupełnie inaczej napisana. Tę czyta się jak długi wywiad, taki wywiad-rzeka. Tam się dzieją różne rzeczy z boku. U ciebie Chris jest natomiast prosto, punkt po punkcie, od ukończenia szkoły, aż do dzisiaj. Kolejna różnica – Krzysztof kończył studia fotograficzne w Londynie a ty jesteś samoukiem, tak samo jak ja. Więc tutaj tych różnic można byłoby namnożyć jeszcze. Myślę, że wyjdą nam one w trakcie rozmowy. Zacznijmy od pierwszych fotografii... Tadeusz, dawaj.

Tadeusz Rolke: Przychodzi mi na myśl coś, co powinienem ujawnić. W moim fotografowaniu ogromna, ilość fotografii jest zrobiona bez zlecenia. Moje główne projekty życia „Tu byliśmy – historia pamięci o Holokauście” została zrobiona na własne życzenie autora. Miałem niewielką wystawę w Muzeum Współczesnym w Krakowie, tylko dwadzieścia jeden fotografii. Policzyłem, że tylko trzy powstały na czyjeś zlecenie. Cała reszta była wyłącznie moja, bezinteresownie. To jest zasadnicza różnica pomiędzy fotografami takimi jak Chris, którzy mają zlecenie i lecą do Bukaresztu. Ja pojechałem do Kocka bez żadnego zlecenia i zaliczki, więc u mnie jest olbrzymia doza bezinteresowności na zewnątrz. Ja robię to dla siebie. Potem okazuje się, że pokazuje wstępne fotografie Instytutowi Żydowskiemu i za pół roku dostaje termin w galerii, czyli profesor akceptuje mój pomysł i pierwszy pieniądz, który płynie na moją wystawę jest skierowany do drukarni. Także ŻIH jest w stanie opłacić druk moich fotografii, natomiast rolę oczywiście rozdaje nieodpłatnie, czyli dalej robię dla siebie.

Ale był taki początek, najpierw w „Stolicy”, a później w „Polsce”. Byłem instruktorem w kółku fotograficznym w Koszalinie, ludzie w tym domu kultury kupowali to regularnie. Ja poświęcałem dużo czasu na studiowanie tych zdjęć, również twoich.

Tadeusz Rolke: Tak, byłem na etacie.

Czyli tam robiłeś zlecenia. Zdjęcie, które dla mnie jest ważne u ciebie, to portret Beuysa. Byłeś związany z nurtem współczesnej awangardy w Polsce i nie tylko, więc ten Beuys chyba w sposób naturalny do ciebie przyszedł. To jest ikoniczne zdjęcie, według mnie jedno z fantastyczniejszych zdjęć Beuysa – genialnie ułożona kompozycja symetryczna, silna, mocna. Jego twarz, która jest dość niezwykła, kapelusz... w ogóle cała postać. Czy to było robione dla kogoś?

Tadeusz Rolke: Do pewnego stopnia Beuys był zlecony. Przez pewien czas byłem zatrudniony na zlecenia przez agencję, która mieściła się w Bonn. Robiłem tam różne zlecenia, błahе zdjęcia agencyjne na przykład, bez większej sumy i satysfakcji. Któregoś dnia poprosiłem moich szefów, abym mógł w tej agencji zająć się artystami wizualnymi, którzy mają wysoką rangę w Europie, a sztuka współczesna jest pisana przez duże S. Zgodzili się, przygotowali mi listę artystów i kontakty do nich – wzięłem za telefon i zacząłem dzwonić. Na mojej liście

był między innymi właśnie Beuys. Ponieważ w Düsseldorf miałem nie tylko Beuysa, ale jeszcze dwóch czy trzech artystów...

Richtera pewnie...

Tadeusz Rolke: Tak. Dzięki temu zleceniu powstał ten cykl. Drugi cykl zrobiłem kilka lat później w Hamburgu, na zlecenie miasta, ale znowu jakby z mojej inicjatywy. W tej chwili, jak obserwuję młodszych fotografów i ich działania, to każdy pomysł, dobry czy średni, jest natychmiast zgłaszany do finansowania. Ja nie miałem o tym pojęcia. Gdy postanowiłem zrobić „Tu byliśmy”, to jechałem do pierwszego z brzegu miasteczka, na przykład Warka, z książką Martina Bubera o Chasydach. Potem pokazałem to w ŻIHu i dostałem... właściwie ja tych pieniędzy nie widziałem. ŻIH przelewał pieniądze na drukarnie, a ja miałem pierwszą wystawę.

Krzysztof, a u ciebie odpowiednikiem Beuysa, zwłaszcza dla mnie, jest portret Kadara, który też ma swoją niezwykłą historię.

Chris Niedenthal: János Kádár był sekretarzem generalny partii komunistycznej Węgier, czyli od 1956 roku, kiedy był znany jako rzeźnik Budapesztu, rządził krajem trzydzieści kilka lat. Sfotografowałem go w momencie, kiedy już od tych trzydziestu lat był u sterów partii. To było moje pierwsze zlecenie na konkretne zdjęcie dla

amerykańskiego tygodnika „Time”. Już wtedy dla nich pracowałem, a oni chcieli zrobić większy materiał o Węgrzech i wywiad z sekretarzem. Redaktorzy naczelni przylecieli do Budapesztu, rozmawiali z Kadarem, który powiedział im, że on ma swój ulubiony obraz i jest to portret Lenina, który gra w szachy. Kadar był zwolennikiem Lenina oczywiście. Po tym wszystkim „Time” poprosił mnie, abym wrócił do Budapesztu i skoro Kadar sam mówił o tym obrazie, to żeby go sfotografował z tym obrazem. Pojechałem tam trochę w nerwach, bo to była moja pierwsza okładka na zamówienie. Okazało się, że Kadar był dosyć mały, a obraz wisiał dosyć wysoko. Wtedy jeszcze nie jeździłem z drabinką, więc nie mogłem go na niej postawić. Poprosiłem więc asystentów, żeby mi taką znaleźli, albo coś innego, na co mógłby wejść, bo tego obrazu nie dało się zdjąć...

I tak jest na dole kadru.

Chris Niedenthal: Tak, jest na samym dole, ale jeszcze się zmieścił. Widać i Lenina i jego, więc w sam raz.

Tadeusz Rolke: Czyli można było nazwać to zdjęcie „Drabinką Kadara”.

Chris Niedenthal: Tak, gdyby to była drabinka, ale jedyne co znaleźli w Komitecie Centralnym, to klęcznik. Nie wiem co on tam robił, ale właśnie na tym klęczniku stanął Kadar i był na tyle wyższy, że się zmieścił w tym obrazie, w idealnym miejscu. On się strasznie denerwował



W MOIM
FOTOGRAFOWANIU
OGROMNA, ILOŚĆ
FOTOGRAFII JEST
ZROBIONA BEZ
ZLECENIA.



– pewnie bał się, że może się przewrócić. Ja też się denerwowałem, bo pierwszy raz robiłem coś takiego – musiałem dobrze ustawić światło i tak dalej. Nie zauważyłem, że on się zaczął pocić przy oczach. Nie jeździłem wtedy z makijażystką, właściwie nigdy z nią nie jeździłem, ale ona na pewno by to zauważyła. Ja nie zauważyłem i nie poprosiłem, żeby wzięła chustkę i sobie je otarł. Zrobiłem to zdjęcie jak stał na tym kłęczniku, przekreśliłem jeden film, trzydzieści sześć klatek – wszystkie pewnie identyczne, bo on stał jak murywany.

Ale na wydrukowanym zdjęciu tego nie widać.

Chris Niedenthal: Nie widać – śmiali się w redakcji gdy wywołali te filmy, że to jest kadr, na którym płacze za swoje grzechy, jako rzeźnik Budapesztu w 1956 roku. Na okładce to wyretuszowali. Ale na World Press Photo, gdzie zdjęcie wygrało jakąś nagrodę, pokazano oryginalne, z tymi łezkami.

Czyli na World Press Photo nie dawali okładki, tylko samo zdjęcie.

Chris Niedenthal: Zdjęcie, tak.

Okładka była spłaszczona przez ten ratusz, natomiast samo zdjęcie ma dodatkowo warstwę tragiczną. Twarz Kadara w ogóle ma rysunek tragiczny. Wygląda źle, a na dodatek jakby płakał – jakby przewidywał swój koniec. Jeszcze ten Lenin z tyłu... to wszystko buduje taką nieprawdopodobną opowieść.

Chris Niedenthal: Później go wyrzucili z tej pozycji.

Tak, to było blisko końca, 1986 rok. Ja miałem jeszcze inne wątki, które chciałem tutaj poruszyć, ale muszę sobie je szybko przypomnieć (*śmiech*).

Chris Niedenthal: Rozmawiamy o fotografii (*śmiech*).

Tak, chciałem porozmawiać jeszcze o wiarygodności fotografii. Szczególnie w fotografii reportażowej, bo to może mieć bardzo duże znaczenie. Fotoreporter może tak sfotografować zdarzenie, żeby miało ono obraz pozytywny, negatywny, wszystko jedno. Mój kolega, który świetnie fotografował, robił portrety – ludziom, których nie znosił. Na zlecenie, do jakiegoś czasopisma. I on sobie z nich tak dworował, a ponieważ był inteligentnym człowiekiem, to pozwolił sobie nawet jednego biznesmena posadzić na parapecie i sfotografować bardzo pod górę. Tamten uwierzył w argumenty, że tak będzie lepiej. I zrobił z niego totalnego idiotę. Kto inny z kolei potraktowałby tego człowieka



CAŁA FOTOGRAFIA JEST WEDŁUG MNIE JEDNYM WIELKIM OSZUSTWEM. POCZĄWSZY OD TEGO, ŻE JEDNAK WYBIERA SIĘ FRAGMENT. I TEN FRAGMENT WYBIERA CZŁOWIEK...

kompletnie inaczej, przyjaźniej, więc można tak i tak. Nie tylko portrety, ale zdarzenia i wtedy to ma większe znaczenie.

Chris Niedenthal: Sam jesteś portrecistą, to najlepiej wiesz, jak to jest z portretami.

Wiesz, cała fotografia jest według mnie jednym wielkim oszustwem. Począwszy od tego, że jednak wybiera się fragment. I ten fragment wybiera człowiek, subiektywnie. Można kontynuować to w sposób zbliżony do prawdy, lub można tę prawdę omijać szerokim łukiem. W fotografii portretowej to mnie jeszcze coś innego interesuje. Tu wróć do takiego zdjęcia Tadeusza. Lata 60., na tle ruin jakiegoś pałacu warszawskiego stoi Cybulski. Zdjęcie jak zdjęcie pamiątkowe, tam nie ma niczego szczególnego. Jest Cybulski, bardzo znana figura w Polsce, popularny aktor. Zastanawiałem się,

gdyby w miejscu Zbigniewa Cybulskiego stał na przykład Zbigniew Marchewka, nieznanym nikomu, czy to zdjęcie również dzisiaj byś publikował. Czy ono by miało jakąkolwiek wartość, czy ktoś z ciekawością chciałby je oglądać. To są problemy, które mnie również dotyczą osobiście. Mam wiele portretów osób popularnych, ważnych. Zastanawiam się, czy gdyby oni nie byli tacy ważni, to czy sama fotografia jako obraz, byłaby w stanie przenieść te walory, by to się zapisało.

Tadeusz Rolke: Ta fotografia wzbudziłaby zainteresowanie i ten ktoś zostałby zapytany, dlaczego jest na tle tych ruin. Bo to było nietypowe tło dla portretu. Bo dlaczego ruiny, a nie po prostu alejka w ogrodzie.

No ale fakt, że tam jest Cybulski...

Tadeusz Rolke: ... a fakt, że tam jest Cybulski, robi się wartościowym produktem.

SZAROŚĆ SOCJALIZMU TEŻ JEST WAŻNA W TYM WSZYSTKIM. JAK DODASZ WŁAŚNIE ŁADNĄ DZIEWCZYNĘ, LAMBRETTĘ I FOTOGRAFA, TO JUŻ JEST COŚ.

Ja bym jeszcze wrócił do wcześniejszych momentów, albo jeszcze podobnego czasu. Lambretta na ulicy Chmielnej. Na niej siedzi twój przyjaciel Eustachy Kosakowski, po którym miałem kiedyś pracownię na Rynku Nowego Miasta 25, byłeś tam kiedyś?

Tadeusz Rolke: Byłem.

Po jego wyjeździe używałem tej pracowni przez jakieś 7 lat.

Tadeusz Rolke: Nie wiedziałem, świetne miejsce.

Przecież byłeś nawet tam u mnie!

Tadeusz Rolke: Ja tam byłem dwa razy.

W każdym razie jest lambretta, jest Eustachy, obok stoi Matylda, pięknie i modnie ubrana para. Lambretta to ikona szpanu tamtych czasów. Z tyłu ta Chmielna, jakiś zapyziały fragment – ciężarówka, jakieś stare auta. Nic szczególnego się nie dzieje, czarno-białe zdjęcie. I właściwie ono jest klasycznym zdjęciem pamiątkowym, ale ponieważ nakładamy na to swoją wiedzę o tym czasie, bo ja tu widzę bikiniarzy od Tyrmanda, widzę Matyldę, widzę ciebie z innych zdjęć. Myślę, że stanowiliście taka parę, taki tandem podrywaczy. Tak było?

Tadeusz Rolke: Tak było (*śmiech*).

A zdjęcie jest zwykłym zdjęciem pamiątkowym. Ono znaczy tylko dla mnie i znaczy dla osób, które mają tę wiedzę. Ci, którzy nie mają tej wiedzy, im to zdjęcie nic nie mówi, albo mówi bardzo mało.

Chris Niedenthal: Ale tło ma znaczenie – szarość socjalizmu też jest ważna w tym wszystkim. Jak dodasz właśnie ładną dziewczynę, lambrettę i fotografa, to już jest coś.

Myślę, że ta lambretta to był twój dodatek do sprzętu fotograficznego, tak jak Krzysztof miał mikrobus. Mieliście inne narzędzia do pracy.

Tadeusz Rolke: A to jest ciekawe spostrzeżenie, co do lambretty. Z tym że miłośnicy motoryzacji, którzy by nie wiedzieli o Kossakowskim i Matyldzie, zaczęliby się o lambrettę i zaczęli opowiadać, że istniała osa polska, taka rosyjska lambretta.

Ona była strasznie toporna, kupa żelaza.

Tadeusz Rolke: Nie wiem, czy w Czechosłowacji nie było czegoś takiego.

Jawka była, ale to później trochę.

Tadeusz Rolke: Mieliby temat motoryzacyjny, a nie Kossakowski i Matylda.



Pomimo tego, że byliście bogami życia w owym czasie, to dałeś nogę w 1970 roku z Polski, a powinieneś – tak jak właśnie mówisz – dać znacznie wcześniej, jakieś dziesięć lat, żeby można było zrobić tam więcej.

Tadeusz Rolke: Tak.

A Krzysztof znalazł tutaj teren na swoje łowy swoje. Łowy to jest w ogóle termin, który pojawia się w twoich wypowiedziach Tadeusz, przy okazji fish marketów w Hamburgu – mówisz, że idziesz na polowanie, że ustrzeliłeś kilka zdjęć, że wystrzelałeś się z filmów. Takie pojęcia pojawiają się dość często. Widzę tu jakiś związek fotoreporterów z taką chęcią do strzelania. Ja mam naturę fotografa bardziej refleksyjnego, nie zabieram się za fotografię newsową, nie strzelam. Dla mnie słowo shooting, które jest teraz bardzo popularne, jest słowem obcym.

Tadeusz Rolke: Tak, ten fish market to jest typowy przykład tego polowania. Wstaje na szóstą rano, czyli o piątej trzeba wstać w niedzielę.

Chris Niedenthal: Makabra.

Tadeusz Rolke: To już jest pewne samozaparcie. Co mi się uda zrobić – zauważyć coś wśród tych ludzi, którzy przyszli na fish market? Niektórzy przyszli, żeby coś kupić, bo rzeczywiście są to rewelacyjne, hurtowe ceny, a niektórzy przyszli, żeby się napić i zjeść, bo o szóstej rano są już czynne knajpy. Przez rok tam przychodziłem. Kiedyś fotografowały kogoś, obok kogo stał Turek z kobietą. Pomyślał, że sfotografowałem tę kobietę i powiedział mi, że nie wolno. Fotografowałem wtedy kogoś innego, ale muzułmanie są przeciwni fotografowaniu, ponieważ jak wiadomo, fotografia odbiera dusze osobie fotografowanej, więc nie fotografuje się w krajach islamu. Nie powinno się fotografować Tureczki na fish marketcie w Hamburgu. To było jedyne tego typu zdarzenie w trakcie mojej pracy. Wszyscy byli albo obojętni, albo wręcz zadowoleni, że są fotografowani. Teraz, gdy po latach spoglądam na te fotografie, to widzę pogodne, zadowolone z siebie społeczeństwo.

Którym my nie byliśmy tutaj.

Tadeusz Rolke: Którym nigdy nie byliśmy.

A zajrzałeś kiedyś do Cafe Lehmitz?

Tadeusz Rolke: Tak.

To była świetna kawiarnia, w której życie portowe i nocne mieszało się ze sobą w stu procentach. W tej kawiarni przez rok, a może nawet dwa lata, mieszkał szwedzki fotograf Anders

TERAZ, GDY PO LATACH SPOGLĄDAM NA TE FOTOGRAFIE, TO WIDZĘ POGODNE, ZADOWOLONE Z SIEBIE SPOŁECZEŃSTWO.



Petersen, który zrobił genialną rzecz. Stworzył taką dokumentację, jakiej pewnie nikomu nie udałoby się zrobić, ponieważ on się wtopił w to środowisko, on był jednym z nich. Odchorował to potem bardzo mocno, ale zrobił niebywały materiał. Tadeusz Rolke: On to robił przed moim fotografowaniem

Byłem tam pare lat temu, ale śladu nie było. Ta knajpa zmieniała się w coś zupełnie innego. Nawet nie było ani jednego zdjęcia z tamtego czasu. Chętnie usłyszałbym Krzysztof twój opowieść o fotografowaniu z Wąsą. To jest historia, która mi się czasami pojawia we śnie (*śmiech*).

Chris Niedenthal: Mnie też (*śmiech*). To było piękne, właściwie ja go pierwszy raz poznałem. Nie miałem pojęcia kto to jest. Dostałem się do Stoczni drugiego dnia strajku, byłem akurat z bliskim dziennikarzem, byliśmy pierwszymi dziennikarzami, którzy tam dotarli. Stoczniowcy nie chcieli nas w ogóle wpuścić. Tym bardziej nie chcieli zagranicznych fotografów, czy też reporterów. Namówiłem ich w końcu, żeby nas wpuścili. Powiedzieli, że mogę wejść, ale



TO BYŁY NEGOCJACJE MIĘDZY STOCZNIOWCAMI, A DYREKCJĄ. USIADŁEM WTEDY OBOK TEGO PANA Z WĄSEM, A WSZEDŁEM TYLKO DLATEGO, ŻE UDAWAŁEM TŁUMACZA.



nie mogę fotografować, co jest dla fotografa trochę kiepskie (*śmiech*). Potem zaprowadzili nas do sali BHP. Przy długich stołach, w tym takim parterowym budynku, po jednej stronie siedział dyrektor stoczni i jego ludzie, a po drugiej stronie właśnie taki facet z wąsem i jego ludzie, komitet strajkowy. To były negocjacje między stoczniowcami, a dyrekcją. Usiadłem wtedy obok tego pana z wąsem, a wszedłem tylko dlatego, że udawałem tłumacza. Zobaczyłem, że ten pan z wąsem świetnie sobie daje radę z dyrektorem. Wiedział dokładnie, jak go owinać wokół małego paluszka, ale cały czas nie wiedziałem, kto to jest. I tego dnia rzeczywiście zrobiłem jakieś zdjęcia – poczułem, że dzieje się tutaj coś ważnego. Takiej sytuacji w Polsce jeszcze nigdy nie widziałem, takiego strajku, takiej dyskusji. Ale byłem tam tylko jeden dzień i miałem tam swoje kłopoty. Wróciłem dopiero



na sam koniec strajku, na ostatnie trzy dni, kiedy już wiedziałem kim jest Wałęsa. To było bardzo dziwne – nie mogłem wytłumaczyć ludziom, że wcześniej nas nie wpuszczali, a teraz nagle wszyscy wchodzą jak chcą. To były początki – później, jak już się skończył strajk, to prasa zachodnia starała się być cały czas w kontakcie z Wałęsą, bo wiedzieli, że to jest jednak bardzo ciekawy i poważny człowiek. I on też bardzo dobrze wiedział, że

zachodnia prasa pomoże mu w sprawie Solidarności, więc dopuszczał ich. Jeździłem tam czasami, bywałem u tej rodziny, ale nigdy się jakoś nie zaprzyjaźniliśmy, bo to nie o to chodziło, ale jak się teraz widzimy, to się mniej więcej poznajemy. Z tym, że ja zawsze mówię „Cześć Lechu”, a nie „Panie Prezydencie”, bo jakoś nie potrafię tego powiedzieć. Kiedyś powiedział mi, jak fotografowałem go w Salt Lake City na otwarciu

Igrzysk Zimowych: „Słuchaj Chris, ty się w ogóle nie rozwijasz. Ja byłem elektrykiem, potem byłem stoczniovcem, potem byłem związkowcem, potem noblistą, a potem w końcu prezydentem, a ty nie, tylko fotografujesz”.

Jak byłeś fotografem, tak jesteś fotografem. Chris Niedenthal: Dokładnie. Fotograf jest fotografem do końca. Ale on miał dobre poczucie humoru i zawsze mógł powiedzieć coś złośliwego, ja się nie obrażalem. To jest jednak ciekawy człowiek.

Być może w jego myśleniu status fotografa jest czymś takim, jak u mojej mamy. Chciałem iść do liceum plastycznego. Moja mama się dziwiła. „Jak to, co to za zawód. Będziesz wystawy w sklepach dekorował. Zobacz, nasz sąsiad Edek jest technikiem budowlanym, dyrektorem firmy budowlanej, weź przykład z niego”. Mówiłem, że mnie to nie interesuje, ale poszedłem na spotkanie z nim. Wytłumaczył mi, że to jest bardzo dobry zawód, że zawsze się coś będzie budowało i należy pójść tym tropem. A ponieważ to były czasy dość ubogie, to nie chciałem sprawić mamie przykrości i poszedłem w tym kierunku. Zabrał mi trochę życia, aczkolwiek nie żałuję, bo to jest fantastyczne doświadczenie. Tak samo, jak ojciec Krzysztofa, który namawiał go na ekonomię. Ty się jednak zbuntowałeś i poszedłeś na studia fotograficzne. Byłeś konsekwentny, a ja swoją konsekwencję dopiero wdrożyłem piętnaście lat później. Tadeusz, u ciebie również był duży upór. Gdyby nie te powojenne perypetie związane z komuną, czasem stalinowskim i wiezieniem, to też prawdopodobnie wszedłbyś wcześniej w tę pasję.

Tadeusz Rolke: Mam pewną ciekawostkę wspomnieniową z pleneru studentów Akademii Sztuk Pięknych. Byłem tam kilka dni, robiłem reportaże. Któregoś dnia jeden ze studentów opowiedział mi, że rozstawił sztalugi na mieście i malował kościół, wybrał jakąś kompozycję. Przeszedł do niego miejscowy i przyglądał się mu w czasie pracy. W końcu zapytał go: „Panie, a po co to malować, przecież to jest”. I to jest filozoficzne pytanie.

Kapitałne. Słuchaj, miałem podobną dyskusję z moimi kolegami z Łodzi. Oni uwielbiali również robić akty same dla siebie. Dla piękna jako takiego. Tadeusz, to chyba też jest twoja filozofia w pewnym sensie. Powiedziałem im: „Słuchajcie, ja nie widzę w tym większej frajdy, dla mnie kobieta w rzeczywistości



CHCIAŁBYM JESZCZE SFOTOGRAFOWAĆ NOWEGO BRYTYJSKIEGO KRÓLA.

jest tym bóstwem i pięknem, wiec po co mam tworzyć substytut w postaci obrazka fotograficznego.

Tadeusz Rolke: Przecież ona jest (*śmiech*)!

Dokładnie. Tak à propos, nie chciałeś się zapisać do Łodzi Kaliskiej? Przecież byłeś na naszej wystawie.

Tadeusz Rolke: Tak, byłem.

I to było fantastyczne zaskoczenie.

Chris Niedenthal: A to można się zapisywać do was?

No wiesz, są wyjątki.

Tadeusz Rolke: Musze się zastanowić.

Myślę sobie, że można by ciągnąć tę rozmowę w nieskończoność. Jakie zdjęcia

chcielibyście jeszcze zrobić? Jakie tematy? Zdjęcie to zbyt wąskie pojęcie.

Chris Niedenthal: Chciałbym jeszcze sfotografować nowego brytyjskiego króla.

Trzeba ci załatwić.

Chris Niedenthal: Nie zdążyłem królowej, ale Karol jest w wieku mojej siostry, a ja jestem w wieku jego siostry, więc razem dorastali. Mógłbym powiedzieć: „Słuchaj, urodziliśmy się w podobnym czasie, może wpadłbym i pofotografował”, ale nie wiem, jak do tego podejść.

Myślę, że mógłbyś wykorzystać syna. On też ma syna i synowie by się dogadali. Jak wyczytałem z książki, to bardzo ważna rola u każdego z was pełniła osoba, która była informatorem, łącznikiem,

znajomym. Znajomości były ważne.

Chris Niedenthal: Absolutnie.

Bez tego wiele tematów nie byłoby zrealizowanych. Tadeusz, a ty?

Tadeusz Rolke: Ja będę robić kilka artystek wizualnych, to będzie uzupełnienie mojej wystawy, która będzie miała miejsce w tym roku.

Super! Z jakiego pokolenia?

Tadeusz Rolke: Będą młode artystki, bardzo ładne.

Widzę, że młodość jest ciągle w obszarze twoich zainteresowań.

Tadeusz Rolke: No nie moja wina (*śmiech*).

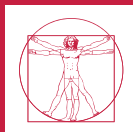
Bardzo dziękuje za fantastyczną rozmowę. II

ENGLISH

ROLKE/NIEDENTHAL/ANDRZEJ ŚWIETLIK – PHOTOGRAPHY IS A BIG LIE

Andrzej Świetlik: Good morning, Mr Tadeusz Rolke

Tadeusz Rolke: Good morning.



Leonardo
Royal Hotels

Leonardo Royal Warsaw
**COMFORTABLE
HOTEL**

for city breaks & for business

LEONARDO ROYAL WARSAW

ul. Grzybowska 45 | 00-844 Warszawa | Poland

Tel: 022 278 88 88, info.royalwarsaw@leonardo-hotels.com

www.leonardo-hotels.com

Chris Niedenthal.

Chris Niedenthal: Hello.

My name is Andrzej Świetlik. Those gentlemen need no introduction. Rolke is a legendary photographer who has, how many years of doing photos?

TR: I was 14 when I started.

But it's not an answer to my question (laughs).

TR: But it's typical for a lazy person.

We will get to that as well.

CN: Higher maths.

TR: I didn't want to count, so it's better if you do it. But I'm still listening, trying to concentrate.

Chris is also a famous and important photographer. I think that he is also legendary in what he does. I am a modest photographer, although, in a role I was put into, I am the first time in my life. If you meet two photographers during a social gathering, they are boring. But, as there are three meeting-up here, it will be super boring. So, I propose that it would not be an interview in a strict form but a conversation. Do you buy this idea?

CN: Sold!

I will just, as an introduction, would like to start with one thing. There is something that combines these gentlemen, and it certainly is passion. There are many elements that are different about them, and I think it's very interesting. I'll try to tell you what I know. The first one is a generational one. Tadeusz, you know that you could be Krzysztof's or my father's.

TR: Yes.

It is a difference. I have respect for my father and for fathers in general. The second thing is that you are from Warsaw, and Krzysztof is from London.

CN: That's right.

And I am from Złotów. It's a fantastic place between Greater Poland and Pomerania. My beloved Złotów. I spend my childhood there, completely carefree. But let's get back to you. Another difference that I see is that Krzysztof came from the West to Poland, and you went from Poland to the West at the same time. It was a couple of years apart.

TR: Yes, there was such a moment.

You took pictures of many different situations. You were a photo reporter and documentalist, close to the avant-garde of the 50s and 60s. Then avant-garde theatres in the world, mostly in Europe. You did nudes that Chris did not.

CN: There is one I will show you at some point.

There are a lot of beautiful women around you, and only one around Chris.

TR: Yes. I photographed arranged situations, partially from reality. All my history was titled Beatrice – you know that from my book, my biography.

That's true. Speaking of books – I finished Tadeusz's biography "My passion." It's a conversation with Małgorzata Purzyńska. Great biography. I also went through Chris's autobiography once again last week. Both books are great but completely different. This one is a long interview. There are a lot of things going on in the background. When it comes to your book, Chris, it's simple, point after point, through graduation, until today. Another difference. Chris finished photography collage in London, you learned by yourself, same as me. There is a lot of difference here. I think that they will show up in the conversation. Let's start with the first photographs... Tadeusz.

TR: I think that I should uncover something. In my photography, there are a lot of photos made completely without commission. My main life projects are "We've been here – a story of Holocaust remembrance," which was made for the author. I had a small exhibition at the National Museum in Cracow, with only 21 photographs. Only three of them were for commission. Everything else was mine alone. It's a difference between photographers like Chris, who have a commission, and go to Bucharest. I went to Koek without any commission or advance, so there was a lot of disinterestedness from the outside. I do it for myself. Then, it turns out that when I showed my photos to the Jewish Institute, I got an exhibition in 6 months, which means that the professor accepted my idea, and the first money went to printing my photographs. Jewish Historical Institute was able to pay for printing my photos, although I give it out cost-free, which means I still do it for myself.

But there was a time, first in "Stolica" and then in "Poland." I was an instructor in the Koszalin's photography circle, and people there bought it regularly. I put a lot of time into studying those photographs and yours as well.

TR: Yes, I was employed there.

So you did commissions there. The photo that means a lot to me in your work is the Beuys's portrait. You were connected to the modern avant-garde in Poland but not only there, so this Beuys was a natural choice. It's an iconic photo for me, one of the most fantastic Beuys photos – genius symmetrical composition, strong. His face was unusual in some way, the hat...the whole thing. Was it for someone?

TR: In some way, Beuys was a commission. For some time, I was hired there by an agency without any greater money or satisfaction. One day I asked my bosses so that I could take up visual arts there, which are in high demand in Europe and modern art. There was art with a capital "A"! They agreed and created a list of artists with contacts to them. I picked up the phone and started ringing. On my list, there was Beuys. I had more artists in Düsseldorf besides him...





Richter probably...

TR: Yes. And thanks to this commission, the whole series was created. The second one was done a few years later in Hamburg, for the city, but also, in some way, because of me. When I look at the younger photographers and their work, every idea, good or bad, is immediately up for financing. I had no idea about that. When I wanted to create

“We were here,” I went to any city, like Warka, with Martin Buber’s book on Chassidim. Then I gave it to the institute and got... well, I didn’t even see that money.

Krzysztof, in your case, a Beuys equivalent, was Kadar’s portrait with an incredible history.

CN: János Kádár was the First Secretary

of the Hungarian Communist Party from 1956 when he was known as the butcher of Budapest. Who ruled the country for thirty-something years. I photographed him when he was already a leader for thirty years. It was my first big commission for the “Time” magazine. I worked for them already, and they wanted to do a bigger thing about Hungary with an interview with the secretary. Editors-in-chief who came to Budapest talked with Kadar, who told them that he has his favorite painting. It was a portrait of Lenin playing chess. He was a Leninist, of course. Shortly after this, “Time” asked me to go back to Budapest and, because Kadar was talking about this picture himself, to photograph him with the picture. I was pretty nervous because that was supposed to be my first cover for commission. It turned out that Kadar was quite small, and the painting was quite high. I was not traveling with a ladder at that time, so I could not put him on it. I asked the assistants to find me one or something that he could get on because this painting was just too big.

And he is at the bottom of the photograph.

CN: Yes, at the very bottom, but he fit in there. You can see Lenin and him.

TR: You could call this picture “Kadar’s ladder.”

CN: Yes, if it was a ladder, but the only thing they found in the Central Committee was a kneeler. I don’t know why it was there, but it was that thing that Kadar stood on and was high enough to fit the picture in a perfect spot. He was very nervous, probably worrying that he would fall. I was also nervous because it was my first time doing something like that. I had to put up the light and everything. I never saw that he started to sweat near the eyes. I wasn’t traveling with a make-up artist back then; she would undoubtedly notice. I didn’t, and I didn’t ask him to take a tissue and clean himself. I did this picture while he was standing on this kneeler, moved the film, 36 frames, all almost identical, as he stood like a wall.

You can’t see that in the photo.

CN: You can’t. They were laughing in the editors’ room when they developed this film, that it’s a frame where he cried for his sins as a butcher of Budapest in 1956. They covered it up for the cover, but for the World Press Photo, where this picture won an awkward, it was an original, with tears.

Thank you for a fantastic conversation. II




dekpol[®]
STEEL

Jakość, która robi wrażenie

Quality that makes an impression

www.dekpolsteel.pl

BARTOSZ MACIEJEWSKI:
**WIEDZA JEST OK, ALE
NIEWIEDZA JEST SUPER**

▶ WYWIAD WIDEO DOSTĘPNY
NA ANYWHERE.PL

TEKST Marcin Bosak ZDJĘCIA Bartosz Maciejewski

BARTOSZ MACIEJEWSKI: WIEDZA JEST OK. ALE...



► PODZIĘKOWANIA DLA

Fabryki Norblina (ul. Żelazna 51/53, Warszawa)
za udostępnienie przestrzeni na potrzeby wywiadu

Marcin Bosak: Byłem bardzo ciekawy naszego spotkania, bo znamy się głównie od prywatnej strony. Zrobiłeś mi zdjęcia, które bardzo lubię. Niedawno zrobiłeś też zdjęcia dwóm bardzo ciekawym facetom. Takim pomnikiem – Tadeuszowi Rolkę i Chrisowi Niedenthalowi.

Bartosz Maciejewski: Nie wiem, czy chcieliby by być tak postrzęganymi.

Na pewno nie chcą, jednak z drugiej strony pokażesz mi dziś go-letniego pana, który ma energię chłopaka i który ma frajdę z tego, co robi. Przeczytałem w jednej mądrej książce, że robienie portretu to portretowanie samego siebie. Czy to jest prawda, że miałeś szansę przejrzeć się w ich oczach, robiąc te zdjęcia?

Wydaje mi się, że faktycznie robienie portretu drugiej osobie jest przyglądaniem się samemu sobie. Ale robienie portretu drugiemu fotografowi, to przeglądanie się w tym co robisz z podwójną mocą. Bo to jednak jest wyzwanie, mieć po drugiej stronie obiektywu dwóch facetów, którzy wiedzą na czym ten biznes polega i robią go od kilkudziesięciu lat. To jest odbicie nie tylko mnie jako człowieka, ale też jako fotografa, więc jest to wyzwanie większe niż zazwyczaj.

Łatwo było ich namówić do tego projektu, skoro tak jak mówisz, znają ten biznes od podszewki?

Wydaje mi się, że większość fotografów i artystów jednak lubi być też po tej drugiej stronie obiektywu. Mają taką chęć bycia w tym miejscu choćby dlatego, żeby też się w tym przejrzeć. Tym bardziej, że nie mają wielu takich okazji. Znam Chrisa Niedenthala od jakiegoś czasu. Bardzo lubię jego fotografię, wychowałem się na niej – wszyscy znamy przecież kino Moskwa i inne, wielkie zdjęcia reportażowe. Weześniej miałem okazję fotografować go dwukrotnie. Natomiast Tadeusza Rolkę poznałem, kiedy pojawiłem się na jego wernisażu. Chciałem pokazać ich relacje, ponieważ oni się ze sobą przyjaźnią. Robili wspólnie na przykład projekt „Sąsiadka” w 2001 roku, który miał swoją powtórkę dwadzieścia lat później, na początku pandemii. Patrząc na ich obu pomyślałem sobie, że to byłby świetny pomysł, żeby pokazać ich relacje. Cymes jest taki, że jak dwóch artystów ze sobą współpracuje i chcą coś przekazać, to zawsze wychodzą z tego ciekawe rzeczy. Zetknięcie tych dwóch wielkich polskich fotografów, którzy mają swoje ego, mają swój dorobek, mają swoje dokonania – oni razem stanowią dla mnie ciekawy

pomysł do zrobienia zdjęć. Pewnie wolałbym ich fotografować podczas pracy na planie lub w trakcie wspólnego reportażu, jak tego pod Jedwabnem dwadzieścia lat temu, ale nie robią w tej chwili nic, więc zaprosiłem ich do studia.

Co cię do tego zainspirowało? Robienie zdjęcia to odkrywanie jakiejś tajemnicy – odkrywanie tajemnicy o osobie, którą fotografujesz, czy dowiadujesz się jednak czegoś o sobie? Czego udało ci się dowiedzieć o nich?

Tadeusz Rolke jest o 20 lat starszy od Chrisa Niedenthala. Faktycznie, jest między nimi ta relacja partnerska, ale Chris „spogląda” trochę na Tadeusza. Wydaje mi się, że różnica jest wyczuwalna i to jest fajne.

Chodzi o jakiś rodzaj przekazania pałeczki?

Może tak być.

Jeden i drugi jest reportażystą, mają wspólną przestrzeń tego reportażu.

Tadeusz Rolke przez lata robił fotografię modową, dopiero później zajął się reportażami. Chris zdjęć modynych nie robił. Może ktoś, kto zobaczy te zdjęcia, będzie umiał to stwierdzić.

Może nie chodzi do końca o przekazanie pałeczki, ale o taką wzajemną ciekawość i wzajemną inspirację, skoro razem robią projekt.

W przypadku projektu „Sąsiadka” to Tadeusz zaprosił Chrisa do współpracy.

Ciekawi mnie ten powód. Bo to jest tak, jak Komedą zaprosił Stańko do wspólnego grania. Nie bez powodu też to teraz porównuję. Muzyka jest uniwersalnym językiem, fotografia również.

Wydaje mi się, że to jest właśnie ta wzajemna inspiracja. To spoglądanie na ludzi, którzy patrzą na to samo, ale jednak inaczej. Potrafią to robić i z tego wychodzą wielkie rzeczy. Inspiracja jest ważna, ludzie się wzajemnie napędzają. Z tego powstają dobre projekty, ale też wieloletnie przyjaźnie. Myślę, że tak właśnie jest pomiędzy panem Tadeuszem Rolką a Chrisem Niedenthalem. Nie czuję się na siłach, żeby określać, jak ich relacja wygląda i o co tam naprawdę chodzi. To sztuka jest w tym najważniejsze i ta wzajemna inspiracja, wzajemna fascynacja. Czasami jest też tak, że masz jakiś bodziec, sygnał. Coś przychodzi z zewnątrz i nie zastanawiasz się nad tym, po prostu chcesz to zrobić.

**WYDAJE MI SIĘ, ŻE FAKTYCZNIE ROBIENIE
PORTRETU DRUGIEJ OSOBIE JEST PRZYGLĄDANIEM
SIĘ SAMEMU SOBIE. ALE ROBIENIE PORTRETU
DRUGIEMU FOTOGRAFOWI, TO PRZEGLĄDANIE
SIĘ W TYM CO ROBISZ Z PODWÓJNĄ MOCĄ.**



To jest chyba właśnie ta ciekawość.

My fotografowie to mamy. Musimy to mieć, ta ciekawość jest najistotniejsza.

Myślę sobie, że w ogóle jeśli chcesz coś osiągnąć, niezależnie co to jest, to musisz mieć ciekawość i odwagę – to usłyszałem od Joasi Poremby, żony Jacka. To są te skrzydła, na których lecisz.

Może mówię o rzeczach bardzo intymnych, ale przyglądając się na planie panu Tadeuszowi miałem wrażenie, że obcuje z młodym chłopakiem. Wydaje mi się, że na niektórych zdjęciach to widać. Jest bardzo ciekawy

ludzi. Ma w sobie pasję, żywiołowość, entuzjazm. Oni oboje są młodzi, ciekawi życia i drugiego człowieka.

Kiedyś usłyszałem, że tak naprawdę wiek nie istnieje. Gwarancje, że to jest prawda masz wtedy, kiedy jesteś cały czas ciekawy, kiedy chcesz poznawać. Kiedy ciągle podważasz to, co już wiesz. To jest ta istota młodości.

To, co teraz o nich powiedziałaś, to samo usłyszałem kiedy o Krystianie Lupie. Kiedyś ktoś o nim powiedział, że mimo tego,

że w gronie reżyserów był rocznikowo najstarszy, to tak naprawdę w myśleniu był najmłodszy. Podważa to, co już niby wie.

Jeżeli stworzymy taką wybuchową mieszankę – masz w sobie pasję, jesteś świeży i młody, ale jednocześnie masz ze sobą багаż ponad 90 lat, to to jest właśnie to. Tadeusz w 1939 roku miał 11 lat, a dziś cały czas jest świetnie funkcjonującym, kreatywnym i żądnym robienia zdjęć mężczyzną, to jest niesamowite. Dopiero ta skala czasu pokazuje ci, gdzie i w jakim momencie życia jesteś. To jest absolutnie niesamowite. A znamy też ludzi, którzy mają po 30, 40 lat i są już wypaleni.

Takie doświadczenia, które nie są łatwe, mocno nas kształtują i uwalniają pewien rodzaj radości i ciekawości, której młodszy ludzie nie mają, no bo na czym to zbudować.

Może właśnie tak jest.

Usłyszałem ostatnio takie zdanie i jestem ciekawy, co powiesz na ten temat – trudno nazywać fotografa artystą, gdyż to mąszyna robi zdjęcia. Co o tym myślisz?

No to mamy miliardy artystów, bo wszyscy posiadamy telefony i mamy w nich ładne aparaty.

ŚWIAT JEST DE FACTO OBRAZEM. KONCENTRUJEMY SIĘ NA TYM, JAK W PÓŁ SEKUNDY ODBIERAMY KONKRETNY OBRAZ.



Chodzi mi o to, że to nie jest dzieło bezpośrednio twoje, tylko używasz do tego maszyny, która ma swoje ustawienia...

To jest fałsz. Musisz umieć widzieć przez to szkło. Jesteśmy zalewani biliardami zdjęć. Świat jest de facto obrazem. Koncentrujemy się na tym, jak w pół sekundy odbieramy konkretny obraz. Jesteśmy w jakimś sensie też przytłoczeni tym wszystkim. Więc odpowiadając na twoje pytanie wydaje mi się, że jednak ktoś, kto robi te zdjęcia, musi umieć spojrzeć na drugą osobę, musi czuć kubaturę przestrzeni, musi budować obraz. Jestem portrecistą, ale robię też streeta, fascynuje mnie ulica. Gdy idziesz, jest przecież tyle bodźców i tyle rzeczy na których możesz się skupić, a jednak zrobisz zdjęcie konkretnego planu, który widzisz.

Od dawna mam w głowie cytaty – fotograf, aby zrobić zdjęcie, musi mieć w sobie pustkę, żeby móc się zestroić z tym, co ma dookoła. Co ciebie fascynuje w streetcie? Bo to jest coś, czego nie zaprogramujesz. Kręci cię rodzaj polowania na te momenty?

Nie jestem typowym streetowcem, nie fascynuje mnie łapanie ciekawych zbiegów okoliczności. Interesuje mnie raczej przestrzeń miejska i piękno tej przestrzeni. Co nie oznacza że ona mu być klasycznie piękna, bo brzydota też może być piękna. Interesuje mnie obraz. Patrzę przez pryzmat jakiegoś kadru. Dla mnie osobiście to jest pustelnia. Kiedy idę przez ulicę wyłączam wszystkie stymulanty. To jest dla mnie sposób odosobnienia i skupienia się na tym, co widzę. Polecam to nie tylko każdemu, kto chce robić zdjęcia miejskie, ale również każdemu, kto chce żyć w miarę normalnie.

Uprawiasz taki rodzaj medytacji. Wiesz ta pustka, o którą cię pytam, to nie jest pojęcie obce tobie.

Absolutnie nie. Ty to nazywasz pustką, ja to nazywam samotnią. Jestem ja, mój aparat i przestrzeń. Tkanka miejska, której się przyglądam i łapię ją w kadrze. Czasami mogę przejść 12 godzin i wydaje mi się, że mam fajny materiał. Później przeglądam ten materiał i nie mam nic. Czasami myślę sobie, że nie mam nic, a okazuje się, że mam całą masę kadrów. Może to jest suma przypadków.

Powiedziałeś, że nie jesteś typowym streetowcem. Myślisz sobie, że też nie jesteś typowym portrecistą. Robisz portrety obiektywem nie portretowym i przez to buduje się bardzo ciekawy kontekst. To jest zamierzone, czy to jest coś, co podpowiada ci intuicja?

Ja raczej zbieram sygnały z otoczenia. Staram się nie przygotowywać za bardzo. Wiedza jest ok, ale niewiedza jest super. Nie jesteś wtedy sformatowany, nie ma informacji wstępnej. Wechodzisz na plan i poznajesz tę osobę. Portret w jakimś sensie jest czymś fejkowym. Dlatego, że wchodzisz na plan w jakimś celu – żeby być sfotografowany. Robienie wtedy zdjęcia nie jest fotografowaniem ludzi w sytuacjach, w których są nieświadomi swoich ról. Ty jesteś Marcinem Bosakiem nie podglądanym, tylko Marcinem Bosakiem, który jest w mojej atencji. Ja cię chcę sfotografować i ty o tym wiesz.

Pytanie, czy ja ci wtedy daję naprawdę siebie, czy rodzaj iluzji albo kreacji?



NIE JESTEM TYPOWYM STREETOWCEM, NIE FASCYNUJE MNIE ŁAPANIE CIEKAWYCH ZBIEGÓW OKOLICZNOŚCI. INTERESUJE MNIE RACZEJ PRZESTRZEŃ MIEJSKA I PIĘKNO TEJ PRZESTRZENI.



WYDAJE MI SIĘ, ŻE W ROBIENIU PORTRETU NAJWAŻNIEJSZA JEST JEDNAK RELACJA MIĘDZY FOTOGRAFUJĄCYM, A FOTOGRAFOWANYM.

Moim zadaniem jako portrecisty jest stworzyć taką sytuację, w której te ograniczenia znikają. Wtedy ta gra przed obiektywem nie jest ważna, najważniejsza staje się nasza relacja. Kiedy Tadeusz Rolke przyszedł na plan zdjęciowy zapytał mnie, jaki mamy plan na dzisiaj. Gdy odpowiedziałem, że chcemy zrobić portret to stwierdził, że to nie brzmi jak plan. Wydaje mi się, że w robieniu portretu najważniejsza jest jednak relacja między fotografującym, a fotografowanym.

Avedon powiedział kiedyś, że ta relacja pojawia się tylko na czas sesji. Wielokrotnie miał tak, że nie wiedział nic o ludziach, których fotografował. Jego bycie w tej sytuacji jest tak intensywne, że jest to moment szalenie intymny, który się na pewno później nie zdarzy. Jest jakaś zasada, czy to jednak działa intuicyjnie – jak się buduje zaufanie w takiej intymnej sytuacji?

W moim przypadku najistotniejsza jest bezpośredniość i otwartość. Cały czas szukam, a jednocześnie cały czas trzymam kontakt z osobą fotografowaną. Teraz mam taki sposób robienia zdjęć, że wpuszczam trzecią osobę na plan. Na przykład kiedy przychodzi do mnie kobieta i chce ładne zdjęcia, na których będzie wyglądać naturalnie. To jest ten fejk, o którym wcześniej mówiliśmy.

Dlatego ta trzecia osoba na planie pozwala zbudować jeszcze jedną oś w tej relacji. To może być jej przyjaciółka, z którą sobie będą gaworzyć, wchodzić w swoją relację, a ja wtedy podglądam osobę fotografowaną.

Czyli chodzi o taki rodzaj poczucia bezpieczeństwa?

Poczucie bezpieczeństwa, ale też naturalności sytuacji. Robię zdjęcia różnym ludziom, głównie aktorom. A aktorzy jednak pozostają cały czas w swoim warsztacie. A mi zależy na tym, żeby na zdjęciu uchwycić Marcina Bosaka, a nie Marcina Bosaka aktora. Robiłem kiedyś zdjęcia Karolinie Gruszcze i poprosiłem ją, żeby spojrziała w obiektyw. Odpowiedziała mi, że ona nigdy nie patrzy w obiektyw.

Bo generalnie ludzie nie chcą tak łatwo obnażać swojej intymności. Chyba, że ktoś jest na tyle ułożony ze sobą i ma ten spokój, że nie ma z tym problemu. Niektóre plemiona indiańskie nie chcą, żeby ich fotografować bo uważają, że coś się im wtedy zabiera. Zabiera się czy nie, jak uważasz?

Często wydaje mi się, że zrobiłem komuś fantastyczny portret, ale później słyszę, że to jest zbyt dobre, zbyt intymne, zbyt...

**FOOD
FOR
FOODIES**

**KOD -10%:
FOODIE**

AROMATYCZNA I PYSZNOŚCIOWA DIETA DLA FOODIES!





PRZYCHODZI TAKI MOMENT W ŻYCIU NIEKTÓRYCH LUDZI, ŻE SĄ W STANIE ODKRYĆ I ROZWIJAĆ TĘ SWOJĄ NOWĄ ŚCIEŻKĘ.

Portret jest chyba najbardziej intymnym rodzajem fotografii.

Jeśli chodzi o człowieka, to na pewno.

Mnie fascynuje człowiek, utożsamiam fotografię z fotografowaniem człowieka.

Ty jesteś urodzony do tej roboty. Myślę sobie, że odkrycia swoich własnych pasji mając 30 czy 40 lat są fenomenalne. Większość ludzi przyjmuje jakąś ścieżkę, kroczy tą ścieżką bardzo często do końca życia. Często są niezadowoleni, a jednak cały czas idą tą ścieżką. Ludzie mają całą masę pasji, które są nieodkryte. Nie potrafią ich odkryć, nie chcą albo odkrywają, ale uważają, że nie z tym nie mogą zrobić. Przychodzi taki moment w życiu niektórych ludzi, że są w stanie odkryć i rozwijać tę swoją nową ścieżkę.

To są właśnie te skrzydła. Ta ciekawość i odwaga, żeby przełamać jakiś schemat. Bo trzymanie się schematu daje poczucie

bezpieczeństwa, nawet jeśli w tym schemacie nie jesteś szczęśliwy. Życie takie jest. Żal nie skorzystać.

Czasu jest bardzo mało. Patrząc na Tadeusza Rolke, to czasu jest w brud, ale czy pozwoli mi na to zdrowie, moja fizyczność. Nie wiem tego.

Czyli zostaje nam tylko tu i teraz.

Tak masz?

Tu i teraz? Staram się to uprawiać i daję mi to frajdę olbrzymią.

Ja też, ale to nie jest proste.

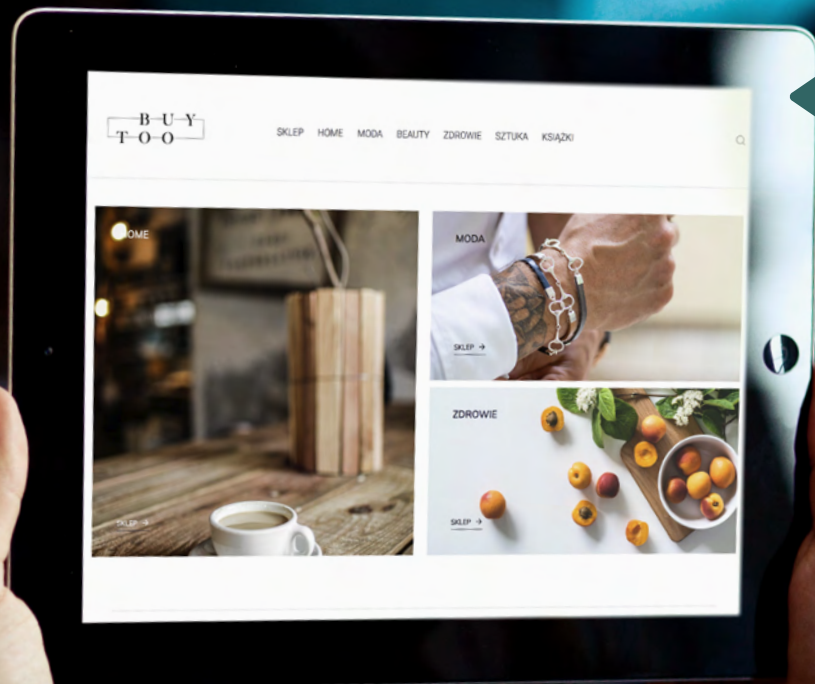
Bo proste rzeczy są trudne. Co jest zadaniem fotografa? Dokumentowanie rzeczywistości czy poszukiwanie piękna?

Nie mam potrzeby dokumentowania rzeczywistości. Nigdy nie jestem, nie byłem i chyba nigdy nie będę reportażystą. Najchętniej uwolniłbym się ze wszystkiego, wyjechał w świat i podglądał. Po to, żeby oglądać swój świat swoimi oczami.

Mój wniosek jest taki, że poszukujesz pięknych chwil.

Tak, nawet jeśli są brzydkie. Świat jest w tym momencie zwariowany i w tym szaleństwie trzeba szukać siebie i swojego spokoju. Jeśli ten spokój przychodzi dzięki temu co robimy, to jest fajnie. Myślę, że fotografia w moim przypadku jest takim narzędziem, żeby w tym całym szaleństwie żyć po swojemu i cieszyć się życiem. ■





**SKLEP
INTERNETOWY**
stworzony
specjalnie
dla przyjaciół
anywhere.pl

a n y
w h e
r e .pl

B - U - Y
T - O - O

▶ MOLTON



Czarny żakiet o prostym fasonie w tenisowy prążek

Elegancki czarny żakiet o wygodnym w noszeniu lekko taliowanym fasonie to uniwersalny wybór do biurowych oraz wyjściowych stylizacji. Został wykonany z wysokiej jakości materiału z dodatkiem wiskozy, który dobrze układa się na sylwetce. | Cena: 749 zł

▶ MOLTON



Czarno-biały golf w pepitkę z wełną

Mięsista dzianina zestawiona ze zwiewnym krojem plisowanej spódnicy midi zapewnia zjawiskowy efekt. Przyjemny w dotyku materiał z dodatkiem naturalnej wełny jest miękki, ciepły i doskonale układa się na sylwetce. | Cena: 349 zł



Bransoletka LEATHERBROWNBIGBIT

Majestatyczna, wyrafinowana bransoletka wykonana z wysokiej jakości naturalnej skóry wykończona dużym wędzidłem w srebrze - próba 925. | Cena: 250 zł

więcej na

buytoo.pl



KARS:NISSAN QASHQAI 2023 TEST – ILE JEST NISSANA W NISSANIE? _____

TEKST I ZDJĘCIA Jakub Wejkszner



Nissan Qashquai, the myth, the legend, the something. Jest wiele sposobów na określenie tego samochodu, ale żadne nie wypełnia idei w całości. Jedno natomiast można powiedzieć o nim na pewno – nikt do końca nie wie „jak to się pisze”.

(Kaszka, Kłasz, Kash? Qua? Tam powinno być U, nie? Czy nie?)

Kolejna edycja króla crossoverów i księcia SUV-ów, maestro opłacalności i zwykle obywatela osiągów. Co tym razem kryje się w tym pięknym, acz nie do końca zrozumiałym stworzeniu?

Otóż – ewolucja, nie rewolucja. Nowy Qashqai to po prostu kontynuacja jakościowej drogi obranej jakiś czas temu, gdzie zależność cena/jakość ważniejsza jest od wyprzedzania Ferrari na światłach i montowania spinnerów, żeby chwalić się wśród tunerów na parkingu pod McDonaldem.

Chociaż, wszystko zależy od podejścia. To znaczy, nie zrozumcie mnie źle, to spotkanie pod McDonaldem raczej nie dojdzie do

skutku, ale jeśli wybierze odpowiednią wersję to kilka gwiazd i niebiesko-białych marek z Bawarii jesteście w stanie łknąć. Silniki bowiem nie są potężne, ale prąd zaburzył osiągi świata motoryzacji i właściwie wszystko może być wszystkim. Tak bowiem prezentuje się gama współczesnych Nissanów:

Silniki:

- 1.3 DIG-T MHEV (140 KM, 240 Nm), manual, 6 biegów, napęd na przód; 0-100 w 10,2 s, MAX: 196 km/h; średnie zużycie: 6,3-6,5 l/100 km
- 1.3 DIG-T MHEV (158 KM, 260 Nm) manual, 6 biegów, napęd na przód, 0-100 w 9,5 s, MAX 206 km/h, średnie zużycie: 6,3-6,5 l/100 km
- 1.3 DIG-T MHEV (158 KM, 270 Nm) bezstopniowa przekładnia Xtronic, napęd na przód, 0-100 w 9,2 s, MAX 199 km/h, średnie zużycie: 6,3-6,5 l/100 km
- 1.3 DIG-T MHEV 4WD (158 KM, 270 Nm) bezstopniowa przekładnia Xtronic, 4x4, 0-100 w 9,9 s, MAX 198 km/h, średnie zużycie: 6,9-7,1 l/100 km Silnik
- 1.3 DIG-T MHEV napęd hybrydowy: 1.5 VC-T e-POWER (190 KM, 330 Nm); 1-biegową przekładnię redukcyjną, przedni napęd, 0-100 w 7,9 s; MAX 170 km/h, średnie zużycie: 5,3-5,4 l/100 km



Więc wiecie, tą hybrydą to naprawdę można się pościągać (w ramach dozwolonych prawem ograniczeń oczywiście). Oczywiście, silnik hybrydowy jest odpowiednio droższy, bo jak nasz ulubiony Kaszkaj w wersji „normalnej” zaczyna się od 136 000, tak hybryda już od 176 000, więc jest zasadnicza różnica, jeśli chcielibyśmy sobie troszkę szybciej polatać. Czy jest to sensowne? To zależy od podejścia. Dla matki z dziećmi, te 2 sekundy różnicy raczej nie robią znaczenia. Fanka sportowych aut z drugiej strony prawdopodobnie wybierze coś innego. Wszystko zależy od tego, do czego używacie samochodu na co dzień oraz temperamentu.

Co do samego autka i właściwości jezdnych to jak zawsze w przypadku Nissanów, jeździ się tym przyjemnie, w środku jest trochę plastikowo, szczególnie w tańszych wersjach, ale nie trzeszczy to jakoś specjalnie mocno i w naszej ocenie – da się przetrwać.

Co do estetyki to jest to klasyczny crossover, trochę wyższy od standardowego auta, widać nasze wspaniałe polskie drogi w całej ich okazałości, można nawet zauważyć i odpowiednio wcześniej zatrzymać się przed najechem na jeża. Jeśli chodzi natomiast o estetykę samego pojazdu to trzeba przyznać, że jest to kwestia dyskusyjna, czyli jeden rabin powie – spoko autko, nie ma problemu, drugi – dlaczego Japończycy zamiast samochodów robią statki kosmiczne na kółkach? I każdy z nich będzie miał swoje racje. Niemniej, nie jest to na pewno Porsche, ale raczej nikt nie oczekiwałby tego przecież od samochodu w tej kategorii cenowej.

Reasumując zatem, jest to naprawdę przyzwoite autko i faktycznie jakościowy kontynuator myśli ideowej Nissana, by w przyszłości wszyscy jeździli czymś pomiędzy kompaktem a SUV-em, bo tak powinien wyglądać świat. Sayonara i do przodu! II

RAP MUSICAL „1989” W TEATRZE SZEKSPIROWSKIM



▲ Musical „1989” powstał we współpracy Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego i Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

– CZY MOŻEMY MIEĆ WRESZCIE POZYTYWNY MIT?

KILKANAŚCIE MINUT DO SPEKTAKLU. WIECZÓR. TEATR SZEKSPIROWSKI W GDAŃSKU. STOJĘ W KOLEJCE DO SZATNI. OTACZA MNIE TŁUM OSÓB ZMIERZAJĄCYCH KU DUŻEJ SCENIE. WŚRÓD NICH GŁÓWNIIE MŁODZIEŻ. PODEKSCYTOWANI KOMENTUJĄ ZBLIŻAJĄCY SIĘ SPEKTAKL I SĄ GOTOWI NA WYSŁUCHANIE MUSICALOWEGO GŁOSU SZTUKI W REŻYSERII KATARZYNY SZYNGIER. RAP MUSICAL „1989” UKAZUJE UPADEK KOMUNIZMU. REALIA STRAJKÓW. PRL-OWSKIE ŻYCIE ZWYKŁYCH/NIEZWYKŁYCH LUDZI. ODŚWIEŻENIE HISTORII W RYTMICZNYCH DŹWIĘKACH RAPU OKAZUJE SIĘ NIESTANDARDOWĄ DROGĄ DO SERC PUBLICZNOŚCI – SZCZEGÓLNIIE TEJ NAJMŁODSZEJ. CO OBFITUJE RYTMICZNĄ SALWĄ OKLASKÓW I OWACJAMI NA STOJĄCO POD KONIEC PRZEDSTAWIENIA.

SZTUKA TEATRALNA PRZEDSTAWIONA W FORMIE RAPU SPRAWIA, ŻE WIDZOWIE LEPIEJ UTOŹSAMIAJĄ SIĘ Z BOHATERAMI, MOCNIEJ PRZEŻYWAJĄ ICH HISTORIE.

Powtarzane w piosence zdanie „Czy możemy mieć wreszcie pozytywny mit... jakiś hit, co nas nie podzieli, lecz połączy” podkreśla chęć zmiany, jedność walczących bohaterów, ich formę wspólnoty. Będąc solidarnym i działając w grupie można stworzyć dla przyszłych pokoleń nową rzeczywistość. Nawet, jeśli oznacza to poświęcenie swojego życia. Nie chodzi o wybielanie historii, stawianie pomników. Przekaz ma skłonić odbiorcę do refleksji nad przeszłymi zdarzeniami i spojrzenie na współczesność, która go otacza.

Prowadzeni rapowymi dźwiękami przyglądamy się strajkom i wydarzeniom w Stoczni Gdańskiej, przechodzimy przez stan wojenny ogłoszony przez generała Jaruzelskiego. Obserwujemy debatę Wałęsa-Miodowicz, znowu przedstawioną w niezwykle humorystyczny i „nowoczesny” sposób. Doświadczamy wystąpienia odbierającej Nagrodę Nobla Danuty Wałęsy – ta imponująca scena trafia do publiczności i wzbudza salwy oklasków. Na samym końcu dochodzimy do Okrągłego Stołu, Magdalenki, wyborów i symbolicznego karnawału, gdzie wszyscy w przerysowanym upojeniu alkoholowym świętują, tańcząc do piosenki wykonanej przez Małgosię Majerską. Jej przebranie, nawiązujące do stroju Chochoła, znacząco podkreśla symboliczny wydźwięk całego zdarzenia. Sztuka teatralna przedstawiona w formie rapu sprawia, że widzowie lepiej utożsamiają się z bohaterami, mocniej przeżywają ich historie. Reakcja widowni również jest zdecydowanie bardziej ożywiona i emocjonalna. Można zapamiętać, że jest się na widowisku teatralnym i poczuć prawdziwą, koncertową atmosferę.

Na scenie występują członkowie krakowskiego Teatru: Mateusz Bieryt, Marcin Czarnik, Rafał Dziwisz, Dominika Feiglewicz, Karolina Kamińska, Karolina Kazoni, Julia Latosińska, Daniel Malchar, Magdalena Osińska, Dominik Stroka, Rafał Szumera, Katarzyna Zawislak-Dolny oraz gościnnie: Bartosz Bandura, Wojciech Dolatowski, Małgorzata Majerska, Dasha Melekh, Paulina Narożnik, Antoni Sztaba. Aktorom na scenie

towarzyszy zespół muzyczny w składzie: Piotr Bolanowski, Jasiak Kusek, Jarosław Pakuszynski oraz Wojciech Długosz.

Wychodząc słyszysz komentarze podekscytowanej publiczności, rozmowy młodzieży dotyczące poszczególnych scen, dyskusje na temat gry aktorów. Można stwierdzić niezaprzeczalnie, że musical zapadł w pamięci odbiorców i nie przemknie niezauważony. Podczas pobytu w Gdańsku warto zaplanować odwiedzinę w Teatrze Szekspirowskim. Zwłaszcza, że kolejne pokazy zaplanowane są już w kwietniu. Takiego wydarzenia zdecydowanie nie można przeoczyć. II

ENGLISH

RAP MUSICAL „1989” IN TEATR SZEKSPIROWSKI - CAN WE FINALLY HAVE A POSITIVE MYTH?

FEW MINUTES UNTIL THE SHOW, EVENING. TEATR SZEKSPIROWSKI IN GDAŃSK. I'M STANDING IN THE LINE TO THE CLOAKROOM. PEOPLE ARE GATHERING TOWARDS THE BIG SCENE. AMONG THEM, YOUNG PEOPLE, EXCITED BY THE UPCOMING PLAY AND READY TO HEAR THE MUSICAL VOICE OF ART DIRECTED BY KATARZYNA SZYNGIERA, CALLED "1989," SHOWS THE FALL OF COMMUNISM, STRIKES, AND LIFE OF COMMON/UNCOMMON PEOPLE IN COMMUNIST POLAND. REFRESHING THOSE STORIES WITH RAP MUSIC OFFERS AN UNUSUAL PATHWAY TO PEOPLE'S HEARTS, ESPECIALLY THE YOUNGEST ONES, WITH LOTS OF CLAPPING AND SCREAMING AT THE SHOW'S END.

"1989" was created by the cooperation of Gdański Teatr Szekspirowski and Teatr Juliusza Słowackiego from Cracow. The show was directed by Katarzyna Szyngiera, inspired by the Marcin Napiórkowski idea and by the Marcin Napiórkowski, Katarzyna Szyngiera, and Mirosław Wleky script. The audience was able to cherish the pre-premiere on November 19th in Gdańsk. It was a show that portrayed the fall

of communism in a thoroughly modern, new way that revolutionized the way of presenting historical events with a choreography that was energetic, full of vigor, and colors.

The incredible charisma of the heroes shows the important political figures and people whose lives and actions put another pebble to the historical events and whose names may not be widely known. With the sounds made by Andrzej Mikosz, one of the best Polish rap music producers, heroes told their stories, shared their worries, and made a historically relevant revolution. Andrzej Mikosz was classified in 2013 as the 5th place of the best Polish hip-hop producers by "Machina" magazine and was awarded the Artistic Award of the City of Szczecin. He created, among others, albums such as "Absurd i Nonsens" and "Insert EP."

I asked Paulina Popiół, responsible for the PR of the theater, if this show was as popular as we were told.

The show is top-rated among viewers. All the tickets were sold out on the first day in Gdańsk and Cracow. That speaks for itself. We had lots of positive reviews and opinions, and the audience is recommending this play to each other, and that speaks for itself. We can definitely call it a success. The play shows the historical facts based on the Solidarity movements, their leaders, citizens, fear, underground movements, and how unsure the tomorrow was back then. Humorous presentation of the Lech Wałęsa (Rafał Szumera) and his role in this historical event was a clever trick that the audience reacted to with a smile. Jokes that were subtly carried with the lyrics and unconventional acting of some people made the whole brutal world much softer. There were also a lot of private elements. The females' role, who supported their husbands, was highlighted, and their stories also had to be told. Danuta Wałęsa (Karolina Kazoni), who raised her kids by herself, in the end, received the Nobel Prize at the end, representing her country. Krystyna Frasińska (Katarzyna Zawislak-Dolny), Grażyna „Gaja” Kuroń (Magdalena Osińska) – opposition worker, nurse, and union worker Alina Pienkowska (Karolina Kamińska), co-creator of the Wolne Związki Zawodowe Anna Walentynowicz (Małgosia Majerska) – sang their stories in a pretty strong repertoire, that filled the audience with strong message and courage. - she said.

Historical events are coming to life while we are watching and are showing the common life of the heroes faced with brutal political fights. Roundtable talks, wartime, Solidarity members' imprisonment, and strikes in the harbor contrast the everyday life of our heroes, their families, friends, common

plans, and dreams. They have to put aside themselves for the future and sacrifice for the greater good, believe in the community, and face the scary reality that is knocking on their door with arrests. The choices were made by their heroes, their will to fight and to change the reality for the better future, which was motivated by the assaults, rapes, and keeping their close ones imprisoned. These kinds of things motivate heroes and create courage, with dance and lyrics that present all the different moral dilemmas and emotional problems, but also - ideas and slogans that were supposed to create a free and better Poland.

Repeating the sentence, “Can we finally have a positive myth...some kind of hit, that will not divide us, but unite” in the song shows that they wanted to change things, to unite fighting heroes, to form a community that is in this group, in the solidarity and can bring a new reality for the next generations even if it means sacrificing their life. It does not mean to whiten the story or to create monuments. The message is supposed to make the audience reflect on the prior events and see the modernity around them.

Guided by rap songs and sounds, we are looking at the strikes and the events that took place in Gdańsk. We go through the state of war announced the general Jaruzelski. We watch the Wałęsa-Miodowicz debate, presented in a humorous and “modern” way, and we experience Danuta Wałęsa speech, again – in a modern and humorous way, as she receives the Nobel Prize. An impressive scene

with a song that the audience vibed with and created a lot of joy. In the end, we are at the roundtable, Magdalena, elections, and symbolic carnival, where everyone, in a cartoonish way, is in an alcoholic trance, dancing to the song performed by Magłosia Majerska, dressed as a Chochoł, that is highlighting the symbolic sound of the whole event. The play presented in the form of rap makes it so that the audience is much more alive and emotional. You can even forget that you are in a theatre and feel the concert atmosphere.

Ath the scene are the members of the theatre from Cracow: Mateusz Bieryt, Marcin Czarnik, Rafał Dziwisz, Dominika Fejgiewicz, Karolina Kamińska Karolina Kazoni, Julia Latosińska, Daniel Malchar, Magdalena Osińska, Dominik Stroka, Rafał Szumera, Katarzyna Zawislak-Dolny oraz gościnnie: Bartosz Bandura, Wojciech Dolatowski, Małgorzata Majerska, Dasha Melekh, Paulina Narożnik, Antoni Sztaba.

Actors are accompanied by a musical band: Piotr Bolanowski, Jasiiek Kusek, Jarosław Pakuszyński, and Wojciech Długosz.

When I walked out, I heard the audience comments, young people talking, commenting on different scenes, and discussing the actors’ performance. You can undoubtedly say that the musical was deep into the memory of the audience and will not be forgotten.

While being in Gdańsk, it’s also great to plan to visit Teatr Szekspirowski, especially as the next shows are planned for April. This kind of event cannot be missed! ■

▼ Na scenie występują aktorzy krakowskiego Teatru im. Juliusza Słowackiego



PRZEBUDŹ SWOJĄ — — SEKSUALNOŚĆ NA WIOSNĘ Z EASYTOYS!



SĄ RZECZY, KTÓRE WIECZNIE ODKŁADAMY NA PÓŹNIEJ. ZAPŁACENIE MANDATU ZA ZŁE PARKOWANIE. WIZYTĘ U DENTYSTY. PRZEGLĄD STARYCH UBRAŃ W SZAFIE. TO. CZEGO JEDNAK DEFINITYWNIENIE NIE POWINNYŚMY ODKŁADAĆ. A CZĘSTO TO ROBIMY. TO PRZYJEMNOŚĆ. JEJ EKSPLOKACJA. ODKRYWANIE NOWYCH FORM. DRĄŻENIE REJONÓW JESZCZE NIEZAOPIEKOWANYCH. PORA TO ZMIENIĆ – TERAZ. NA WIOSNĘ!

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Prasowe

(P)OBUDZONE ŻĄDZE

Wiosną cała przyroda budzi się do życia, a i my mamy więcej energii do działania i chęci na próbowanie nowych rzeczy. Warto to wykorzystać i przebudzić też swoją seksualność. Być może całą zimę grzecznie drzemała, zakopana gdzieś pod płataniną kocy. A może nawet już od kilku sezonów cierpliwie czekała na swoją kolej, niczym zakurzony, nieużywany mebel. Niech nowa pora roku będzie dla Ciebie pretekstem do zajęcia się swoim seksualnym JA. Próbuj, odkrywaj, eksperymentuj. Dodatkową motywacją mogą być **gadżety erotyczne**, pozwalające nam maksymalizować przyjemność i docierać w obszary jeszcze niezbadane.

CO SZCZEGÓLNIENIE POLECAMY?

5 (seks) propozycji na wiosnę

Całą gamę zabawek oferuje nam sklep Easy-Toys Polska, który swoją **wiosenną wyprzedażą** jeszcze bardziej zachęca do testowania nowych, seksualnych doświadczeń.

ZOBACZCIE FAWORYTÓW ANYWHERE!

1. Wibrator Króliczek

Są klasyki, które nigdy się nie nudzą i należy do nich niewątpliwie serial „Seks w wielkim mieście” oraz wibrator króliczek, który został przez niego wypromowany. Standardowy króliczek składa się z dwóch części – fragmentu, który możesz włożyć do pochwy (przypominający kształtem penisa) oraz tego, który odpowiada za stymulację lechtaczki. Podwójna przyjemność i świetny wybór także dla tych z Was, które dopiero **zaczynają zabawę z gadżetami**.

2. Jajeczka

Czy może być bardziej wiosennie? Wibrujące jajeczka to kompaktowe wibratory, których możesz używać zarówno do stymulacji wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Do każdej

zabawki dołączony jest **pilot**, zachęcający do tego, żeby do seksualnej gry zaprosić także partnera!

Protip: na początek wybierz jajko nie za dużej wielkości.

3. Jajko niespodzianka

A może chcesz sprawić sobie prezent-niespodziankę albo podpowiedzieć chłopakowi, co mógłby Ci podarować? **EasyToys.pl** przygotowało specjalny zestaw dla par, w którym znajdziecie m.in. kajdanki, zaciski na sutki, **masturbator**, opaskę na oczy... i więcej nie zdradzamy, bo przecież niespodzianki są najbardziej ekscytujące! Taki zestaw może być super pomysłem na wstęp do ostrzejszego seksu, którego być może od dawna chcecie spróbować, ale potrzebujecie właśnie takiego pretekstu. Pamiętajcie, by na początku ustalić sobie słowo bezpieczeństwa, którego wypowiedzenie przerywa zabawę.

4. Pierścieni erekcyjny

Pozostając w temacie rozrywek dla dwojga, powiew świeżości mogą wprowadzić pierścienie erekcyjne. Ten szczególnie przez nas polecany kształtem stymulatora nawiązuje do słynnego króliczka. Partner więc osiąga przyjemność dzięki wibrującemu pierścieniowi założonemu na penisa, a i Twoja lechtaczka w tym czasie nie pozostaje stratna! Win-win.

5. Korek analny

Od czego zacząć eksplorowanie świata analnych rozkoszy? Mały korek analny nada się idealnie. Może być



SĄ KLASYKI, KTÓRE NIGDY SIĘ NIE NUDZĄ I NALEŻY DO NICH NIEWĄTPLIWIE SERIAL „SEKS W WIELKIM MIEŚCIE” ORAZ WIBRATOR KRÓLICZEK, KTÓRY ZOSTAŁ PRZEZ NIEGO WYPROMOWANY.

samodzielną rozrywką albo zaproszeniem do stosunku analnego – być może to właśnie Twoja niespełniona (jeszcze!) potrzeba w łóżku. Do tego jest ozdobiony błyszczącym kamyczkiem, więc zaopatrzenie się w niego to prawie jak nabycie nowej biżuterii. Tylko, że ta na pewno nie da Ci tyle przyjemności.

KU SPEŁNIENIU

Jesteśmy przekonane, że oferta **EasyToys** pobudziła Twoją wyobraźnię i na wiosennej bucket list, obok urzędzenia pikniku czy kina pod chmurką, wylądował też seksualna przyjemność. Odkrywanie tego, co lubisz, pomoże Ci lepiej poznać siebie. Poza tym... jakże to odświeżające i wyzwalające, prawda? **||**



SZYMON DZIAK-CZEKAN: —————
**RECYKLING OZNACZA
OSZCZĘDNOŚĆ**

TEKST Jakub Wejkszner ZDJĘCIA Mateusz Lewocz

Jakub Wejkszner: Dzisiaj wyjątkowy gość, dlatego, że gość, który nie dba tylko o siebie i o swoje umiejętności, zdolności, ale także całą planetę.

Szymon Dziak-Czekan: Zgadza się. Skoro jesteśmy, jako ludzie, częścią środowiska, to powinniśmy o nie dbać.

Dlaczego zacząłeś powoli, skutecznie iść w stronę recyklingu i dlaczego to jest ważne?

Pochodzę z Mazur, z Mikołajek dokładnie, i to jest zielona stolica Polski, czyste miejsce, gdzie wszyscy przyjeżdżają na wczasy. Mam miśgawkę z lat 90., jak kiedyś jechałem z rodzicami i przejeżdżałem koło wysypiska śmieci. Zapytałem rodziców „Jak to jest możliwe, że z Mikołajek czy Kętrzyna, z takich małych miejscowości jest tyle śmieci?”. Mój ojciec powiedział, że to nie są śmieci z naszego regionu, tylko przyjeżdżają z Warszawy. Okazało się później, że to miało być wysypisko śmieci na 30 tys. ton, a zrobili z tego 300 tys. ton. Oczywiście lobbowali, żeby gmina wspierała to wysypisko, ale okazało się, że to był tani sposób na pozbywanie się śmieci.

Zgodnie z tą taką polską doktryną „Co ja mam z tym zrobić?”

Dokładnie. U mnie, zrodziła się wątpliwość, że coś jest nie tak i coś trzeba z tym zrobić. Później w wieku 16 lat wyjechałem na program wymiany studenckiej Rotary do Stanów. To było moje wielkie marzenie, żeby zobaczyć wielki świat, myślę, że podobnie jak wielu dzieciaków w latach dziewięćdziesiątych. Całe Hollywood! A tu była Polska po '89 roku, nastąpiła w końcu demokracja, marzyłem o tym wyjeździe i udało się to zrealizować. Zostałem tam na studia. Oczywiście wnioskowałem o stypendium. Nie otrzymałem na całą kwotę, a zaledwie na 30 procent. Znacznie pomagali mi rodzice, pracowałem 30 godzin tygodniowo, studiowałem dzień w dzień. To był ciężki czas. Jednocześnie spełniało się moje marzenie. Pamiętam, jak rozmawiałem z moimi przyjaciółmi na studiach, którzy też byli na stypendium na tej samej uczelni, obaj Polacy, sportowcy, dwóch Tomków, jeden biegał 400 m przez płotki, a drugi uprawiał skok wzwyż, i mówiliśmy „Nasi rodzice mieli fajnie w latach 90, bo czegośkolwiek nie dotknęli mogli na tym super biznes zrobić a my teraz mamy już ciężiej”.

Później padły takie słowa: „Słuchajcie, może za 20 lat ktoś o nas będzie mówił, dopiero wchodzimy do Unii Europejskiej i może to jest miejsce, żeby w Polsce zrobić biznes”, okazało się to prawdą. W Stanach często pytali mnie, czy jestem imigrantem a ja dumnie odpowiadałem, że jestem Polakiem i na studiach w Stanach, po prostu

miałem zakodowany powrót. Nawet nie starałem się o amerykańskie obywatelstwo.

W 2006 roku przyjechałem do Polski, wiedziałem już co będę robił, a zainspirował mnie do tego, jeszcze w Stanach, mój sąsiad Donald Breece. Zajmował się recyklingiem tworzyw sztucznych i powiedział wprost: „jest tylko jedno słowo „plastik”! To jest wielka przyszłość!”

W Polsce, wtedy 100% odpadów komunalnych jeździło na wysypiska. Donald powiedział, jedź do Polski, ja Ci wytłumaczę jak to działa, że z butelek można zrobić granulata, a z tego granulatu później produkty. Tuż po przyjeździe do Polski założyłem pierwszą firmę, która zajmowała się dystrybucją granulatów z recyklingu. Nie byłem pionierem. Był to czas, kiedy



**PRAWDOPODOBIENSTWO,
ŻE COŚ TRAFI DO NAS, DO
ZAKŁADU RECYKLINGU
JEST 10 RAZY WIĘKSZE,
JEŻELI WŁOŻYSZ TO DO
ŻÓLTEGO, ZIELONEGO CZY
NIEBIESKIEGO POJEMNIKA,
NIŻ DO CZARNEGO.**

w Polsce powstało pierwszych kilkanaście zakładów recyklingu. Dziś się znamy, jesteśmy w dobrych kontaktach i współpracujemy w Stowarzyszeniu „Polski Recykling”. Można powiedzieć, że ja, jako mała firma i jeszcze inne firmy na rynku, już wtedy robiliśmy konkurencję dla wielkich Orlenów, BP, Shellów, bo tworzywa sztuczne powstają z ropy naftowej. Podjąłem decyzję, że idę w recykling tworzyw sztucznych i tak w zasadzie to trwa do teraz i się rozwija.

Zacznijmy od czegoś co, moim zdaniem jest najciekawsze, jeżeli chodzi o uświadamianie ludzi. Przypuszczam, też tak patrzę po sobie i po swoich znajomych, że ludzie nie mają pojęcia co się dzieje z ich śmieciami. To jest tak, że przyjeżdża ta wielka ciężarówka, ma tam jakieś znaczki na sobie, te kontenery też mają znaczki, a my i tak myślimy „O, to jest pewnie ściema, a oni wszystko wrzucają do jednego”. Jak to wygląda naprawdę? Co się dzieje z tymi rzeczami, które tam wrzucamy? Jaka jest różnica pomiędzy wysypiskiem śmieci a składowiskiem do recyklingu?

Tak, to może zacznę od promocji podcastu Simon Says Recycling, który uruchowiłem w grudniu. <https://www.youtube.com/watch?v=ASAwqRWVEDw&t=103s> To było pierwsze pytanie, które zadała mi Bogna Komorowska, z którą ten podcast nagrywamy. Pierwsze pytanie Bogny, w pierwszym podcaście: „Simon powiedz mi, czy to tak jest, że przyjeżdża śmieciara, wszystko jest wrzucane do jednego worka i tak naprawdę recykling

to jest fikcja?” Odpowiedź jest jedna: fakty to liczby, a liczby są takie: 10-15 lat temu 100% odpadów trafiało na wysypisko. W tym momencie już około 5,5 mln ton odpadów, czyli 1/3 wszystkich odpadów w Polsce jest zbieranych selektywnie.

Przez to, że zabiera je śmieciara albo inny wóz myślimy, że idą na wysypisko i będą tam po prostu leżeć?

Tak, taka jest nasza percepcja. A fakt jest taki, że to, co trafia na wysypisko, na nim zostaje. A to co przesegregujemy trafia do odzysku. Czyli trzeba robić wszystko, żeby nie trafiało na wysypisko. Odpady segregowane, czyli tworzywa sztuczne, szkło, makulatura trafiają do Punktów Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, a potem są przetwarzane. Prawdopodobieństwo, że coś trafi do nas, do zakładu recyklingu jest 10 razy większe, jeżeli włożysz to do żółtego, zielonego czy niebieskiego pojemnika, niż do czarnego. Z selektywnej zbiórki wyciągamy 60-70% surowców wtórnych, a z czarnych (zmieszanych) 10 razy mniej, czyli 5-6%.

No tak, to działa na wyobraźnię. Recykling to NIE wysypiska śmieci.

Tak, można sobie popatrzeć na YouTube. Tam jest pokazane, że na przykład z tego żółtego worka, w sortowni, to jest taka separacja: żelazny, nieżelazny. Później metal odsortowuje się na siedem, osiem różnych frakcji i dalej do każdego rodzaju plastiku jest inny zakład recyklingu, bo nie ma jednego zakładu recyklingu od wszystkich frakcji. W jednym się robi butelki PET, czyli takie do wody mineralnej, w innym się robi na przykład pojemniki na kosmetyki, czyli butelki HDPE, czyli to wszystko, co mamy pod prysznicem, jakieś szampony do włosów – to jest w innej firmie przetwarzane. W jeszcze innej firmie recyklingowej przetwarza się folie, czyli te folie myje, później znowu sprowadza do postaci płynnej, robi się z tego granulat i znowu folię.

Rozumiem. Twoja działalność to jest tak naprawdę biznes. Nie tylko z dobrej woli i tak dalej, to poniekąd jest dla Ciebie sposób na życie. Jak wpadłeś na ten pomysł, jak to działa?

Tak to prawda, to jest biznes, biznes, który pozwoli nam przetrwać na ziemi. Wiesz co, ja pełnię dwie funkcje. Z jednej strony jestem przedsiębiorcą, a z drugiej strony od 7 lat działam z innymi przedsiębiorcami w Stowarzyszeniu „Polski Recykling”, które ma formę stowarzyszenia, ale de facto jest takim związkami przedsiębiorców, czyli wszyscy członkowie zarządu, cała komisja rewizyjna i członkowie są przedsiębiorcami, którzy we wspólnym celu się łączą. Zrzeszyliśmy się po to, żeby promować recykling w Polsce, czyli promować oczywiście w mediach, ale też promować jako najlepszy sposób na poradzenie sobie z tymi stosami śmieci. Jesteśmy na listach konsultacyjnych w Ministerstwach, współpracujemy z rządem, obojętnie jakim rządem, bo mamy jeden cel, apolityczny totalnie, żeby jak najwięcej tego recyklingu w Polsce było, bo uważamy, że to się opłaca wszystkim. Czyli z jednej strony opłaca się nam jako mieszkańcom, konsumentom, gminom, dlatego że gminy odzyskują konkretne pieniądze za surowce, które sprzedają. Same zakłady recyklingu plastiku płacą gminom ok. 1 miliarda złotych rocznie. No i najważniejsze,



As a woman, I fully understand the problems
you may be facing.

- medical pigmentation of the areola, albinism, angiomas
- scars therapy - microneedling
- permanent make up



first me
Beata Sela-Kępniska

www.firstmegdansk.pl
Arkońska 12a 2, Gdańsk
firstme.gdansk@gmail.com, +48 667328585

...LOS CHCIAŁ, ŻEBYM POZNAŁ BRANŻĘ RECYKLINGU, A JA ŚWIADOMIE ZADECYDOWAŁEM, ŻE CHCĘ TEMU POŚWIĘCIĆ SWÓJ CZAS, A NAWET SVOJE ŻYCIE.

recykling najbardziej opłaca się środowisku. Po prostu fajnie jest być w takim biznesie, który poprawia jakość życia, w krótkiej perspektywie, możemy chodzić po czystych lasach, polach, parkach, plażach. W dłuższej, dzięki tego typu działalności, ograniczamy wprowadzanie na rynek pierwotnego plastiku, którego jako ludzkość wyprodukowaliśmy już tyle, że powinno go starczyć do końca świata. Uwielbiam ruch, sport, podróże i to jest po prostu nieprzyjemne i cywilizacyjnie słabe, kiedy w parku potykam się o stopy śmieci. Kiedy byłem w Szwajcarii, przez tydzień nie znalazłem ani jednego śmiecia leżącego na ulicy. Nawet z córką zrobiliśmy sobie taką zabawę, ona mówi „Tato może poszukamy, czy coś się znajdzie”. W końcu przy operze w Zurychu zobaczyliśmy jedną butelkę, ale to po tygodniu szukania. A z drugiej strony jedziemy do krajów Ameryki Południowej czy Azji i tam góry śmieci.

Słyszałem też historię z żółwiem, który używał albo niechcący używał siatki jako peleryny i zdaje się, to nawet nie był cosplay.

No tak. Dużo czytamy o zwierzętach zaplątanych w plastik. W życiu nie przyszłoby mi to do głowy, że będę uczestniczył w takiej sytuacji osobiście. Byłem na wakacjach z rodziną w Tajlandii, kilka lat temu, wybraliśmy się motorówką oglądać żółwie. Popłynęliśmy w bardzo skalisty teren. Warunki niezbyt sprzyjające snorkelingu, no ale żółw w swoim naturalnym środowisku to jest coś, więc szukamy. Fale uderzały w skały, żółwi nie widać, kilkadziesiąt minut poszukiwania i... jest żółw, a koło niego taka wielka torba, która na niego naszła. Widok koszmarny – wymęczony żółw z torbą plastikową na głowie. Oczywiście, sam nie mogłem zejść głęboko, ale jeden z Tajów, bo oni bardzo głęboko nurkowali, zanurkował i zdjął mu tę folię z głowy. Zapytałem go, czy to się często zdarza, a on że tak, bo te wysypiska są blisko. To jest taki najgorszy rodzaj utylizacji w krajach Azjatyckich czy Afrykańskich, blisko plaży, czyli de facto takie wysypisko nigdy się nie kończy. Wypychają odpady w morze, a później plastik połykają ptaki, ryby, żółwie, worki przyczepiają im się między płetwami, na głowę. To jest koszmarny, w który zaczynasz wierzyć, kiedy go zobaczysz na własne oczy. Wiemy ze statystyk, że do tej pory przez tych

kilkadziesiąt lat wyprodukowaliśmy jako ludzkość 5,8 miliarda ton tworzyw sztucznych, z czego tylko pół miliarda zostało poddane recyklingowi, a ż trudno w to uwierzyć.

Zdecydowanie. Mi się wydaje, że żółwie nie chcą być superbohaterami.

Nie, żółwie chcą żyć w czystej wodzie w czystym morzu i musimy dać im szansę.

Na pewno ze swoich doświadczeń ze Stanów Zjednoczonych wiesz, że tam też nie jest dużo lepiej.

Właśnie to jest zaskakujące, że jak wyjeżdżałem z tych Stanów to pomyślałem, a nawet powiedziałem głośno, „Pojadę do Polski i zrobię tam recykling lepszy niż w Stanach”, co się okazało bardzo łatwe, dlatego że oni stanęli w miejscu. Branża odpadowa to bardzo duże lobby i tam dorwały się do gospodarki odpadami duże firmy, które miały wysypiska, zaczęły tworzyć narrację i zaczęły przekonywać, że recykling jest bezsensu, że to ważenie opakowań jest bez sensu, że lepiej niech to wszystko się rozłoży na wysypisku. Ludzie w to, uwierzyli i zaczęli tak robić. Po 20 latach dopiero zorientowali się, że to droga donikąd. Teraz patrz „O, Unia Europejska coś robi, to może my coś zrobimy”, bo w USA tylko 9% tworzyw sztucznych poddają recyklingowi. U nas, w tym momencie realnie ponad 30% opakowań trafia do recyklingu, czyli połowa butelek PET trafia do recyklingu.

Tak, ostatnio oglądałem program dokumentalny nagrywany w Stanach Zjednoczonych, to był Nowy Jork zdaje się. Wszędzie są śmieci, po prostu wszędzie są kanały, gdzie butelki pływają z petami, z wszystkim. Tak, i z takimi petami i butelkami PET.

Dokładnie (śmiech). Wracając do tej kwestii biznesu, bo to bardzo ciekawy sposób na wymyślenie siebie. Ja na przykład bym nie wpadł na to, że na recyklingu można też zarabiać w jakiś sposób.

(śmiech) bo nie spotkałeś Donalda Breece, sąsiada, który powiedział, że „tylko plastik!”. Tak jak już wspomniałem, los chciał, żebym poznał branżę recyklingu, a ja świadomie zdecydowałem, że chcę temu poświęcić swój czas, a nawet swoje życie. Nie mogę wyobrazić sobie lepszej branży na spełnianie siebie i budowanie kariery. Robię przyjemne z pożytecznym, chciałbym, żeby więcej osób w Polsce zajęło się branżą odzysku. Żeby w każdej branży ponownie wykorzystywać odpady zgodnie z Gospodarką Obiegu Zamkniętego, czyli z ang. Circular Economy.

Czyli żyjesz z odpadów w pewien sposób?

W związku z tym chciałbym zapytać, jak to jest, kiedy spotykasz się właśnie z takimi ludźmi, którzy mają zdroworozsądkowe pytania, które nie są zdroworozsądkowe, czyli na tzw. chłopski rozum? Przychodzi na przykład do ciebie człowiek i mówi „Czy to jest na pewno czyste? Tam przecież było mleko i ktoś je pił, to jest zabrudzone odpadami ludzkimi” lub coś podobnego.

Jesteśmy w Unii Europejskiej, a ta nakłada bardzo wysokie normy na opakowania żywności. W Polsce większość tych surowców, które idą do recyklingu trafia później do branży budowlanej, na worki na śmieci, na doniczki,



wyposażenie ogrodów, łopaty do śniegu itd. Nie na każdym opakowaniu mamy tak doskonały recykling, żeby oczyścić je do tego stopnia, aby można było jeszcze raz wykorzystać do kontaktu z żywnością. Jednak jest na to sposób i jest to system kaucyjny. Polega on na tym, że zarówno butelki PET, jak i puszki, i szkło opakowaniowe zanosisz z powrotem do sklepu. My ten odpad – cenny surowiec, odbierzemy, i poddamy recyklingowi, zrobimy z tego butelkę i wtedy można zrobić „bottle to bottle”, czyli użyta butelka, wróci do nas w postaci butelki na sklepowej półce wypełnionej np. napojem.

Tak, czyli ta butelka powstała w całości z recyklingu.

I to jest prawda, problem polega na tym, że w tej chwili w polskich sklepach mamy butelki z granulatu z zachodu. Po prostu producenci kupują granulaty z zagranicy, gdzie funkcjonują systemy kaucyjne, bo tam ten odpad jest od początku czysty i podlega ścisłej kontroli. W systemie kaucyjnym nie ma migracji innych surowców, czyli np. nie ma możliwości

zapłatania się opakowań z klejem, farbą czy innymi, które stanowią ryzyko dla zdrowia konsumenta. System kaucyjny wszystko reguluje, czyli np. kupujesz napój w butelce PET, ta butelka ma swój kod, wypijasz zawartość, a butelkę zanosisz do automatu przy sklepie, tam automat skanuje kod i przyjmuje butelkę albo ją odrzuca bo np. nie jest polska albo nie jest po napoju spożywanym. Potem

opakowania z takiego automatu są odbierane i trafiają do sortowni, a stamtąd do recyklingu, skąd w postaci granulatu znów trafiają do producenta, a potem na sklepową półkę. Recykling jest bardzo ważny, jeszcze ważniejsze jest ograniczanie powstawania odpadów, czyli zastanowienie się czy czegoś potrzebujesz, czy nie, czy coś można wykorzystać ponownie, ale to już inny temat.

RECYKLING JEST BARDZO WAŻNY, JESZCZE WAŻNIEJSZE JEST OGRANICZANIE POWSTAWANIA ODPADÓW, CZYLI ZASTANOWIENIE SIĘ CZY CZEGOŚ POTRZEBUJESZ, CZY NIE...

Jasne. Porozmawiajmy teraz o tych słynnych skrótowcach. Z jakiegoś dziwnego powodu recykling bardzo lubi trzyliterowe skrót. Zacznijmy od nowej rzeczy, która w Polsce się pojawiła zdaje się w zeszłym roku, czyli Rozszerzona Odpowiedzialność Producenta – ROP.

Tak, po angielsku jest EPR od Excendet Producer's Responsibility, a u nas ROP.

Dokładnie. Jak rozumiem, jest to przeniesienie odpowiedzialności za odpady z konsumentów na producentów. Jak to wygląda z perspektywy branży recyklingu? Czy wy popieracie tego rodzaju działania, czy ta ustawa...wejdzie w życie?

Rozszerzona Odpowiedzialność Producenta na zachodzie funkcjonuje już od wielu lat bo Ty, jako konsument, nie powinieneś płacić za to, co segregujesz, tylko za odpady zmieszane. Jak masz kontenery żółty, zielony, niebieski, to za odbiór tych odpadów nie powinieneś płacić. Za to powinien płacić producent, który to opakowanie wprowadza do obiegu.

Muszę zadzwonić do wspólnoty. (śmiejch)

Czekaj, U nas to jeszcze nie weszło (śmiejch). Unia Europejska wymyśliła taki system, że jeżeli producent, czyli tzw. producent wprowadzający opakowania na rynek, zarabia na tym konkretne pieniądze, to powinien, zgodnie z prawem, być odpowiedzialny za zbiórkę i recykling tych opakowań. W Austrii producenci płacą 600-800 euro za tonę wprowadzonego plastiku, w Niemczech jest to 1000 euro za tonę, a w Polsce od dwudziestu lat jest to na przykład 5-8 euro za tonę. Sto razy mniej. Ustawa, która to reguluje, wyszła 20 lat temu, i dbała o interesy producentów.

W tym momencie producenci oczywiście chcą recyklingu, chcą produkować opakowania z recyklatu, ale nie ma kto za to zapłacić, bo my nie jesteśmy w stanie przetwarzać odpadów pro bono albo za mikro stawki. To są maszyny, sprzęt, ludzie, prąd. Nawet w Rumunii, Bułgarii, na Litwie płaci się więcej niż w Polsce. Polska jest świetna dla producentów wprowadzających plastik na rynek, ale fatalna dla konsumentów, bo nie broni ich praw. W Polsce nie mamy systemu prawnego, który byłby przyjazny dla obywateli, mamy system korzystny dla koncernów, które wprowadzają tony opakowań na rynek i wydają miliardy na marketing, czyli napędzają konsumpcję przy symbolicznych opłatach za odpady. Wprowadzenie do Polski ROP oraz systemu kaucyjnego zdejmie z nas, konsumentów obciążenie finansowe za śmieci generowane przez producentów. Stowarzyszenie „Polski Recykling”, czyli nasza organizacja,

już od wielu lat walczy o to. Z kilkoma ministrami rozmawialiśmy na ten temat i jest to na agendzie wielu rządów, lecz cały czas projekt ustawy jest przekładany o kolejne lata. To jest również mój apel do wszystkich, również do mediów, żeby się tym zainteresować, bo nie będziemy mieli porządku i czystej Polski, jeżeli korporacje będą się rozwijały kosztem środowiska.

Jakie są rozwiązania tej sytuacji? W Niemczech na przykład są urządzenia, gdzie można wrzucić plastikową butelkę i dostaje się zwrot.

Tak, to jest właśnie system kaucyjny. Jest projekt w Sejmie, ma wejść pod obrady, tylko ja myślę, że sprawy ekologii zeszły z pierwszych stron gazet po wybuchu wojny w Ukrainie. To były ważne tematy, dopóki nie wydarzyło się coś, tak dramatycznego jak wojna i przykryło wszystkie inne sprawy. Nagle kwestia ekologii stała się mniej ważna, bo bezpieczeństwo ludzi jest ważniejsze, osobiście to rozumiem. Jednak jest to zasłona dymna, bo zanim zacznie stabilizować się sytuacja, to problem wróci ze zdrową siłą. My jako Europa, jako

Polska musimy sami lokalnie przetwarzać te odpady i wprowadzać je do obiegu w Polsce.

Myślę, że jest z tym związana pewna trudność, z tego co słyszałem, często różne ugrupowania bardzo konserwatywne dochodzą lub utrzymują się przy władzy, dla nich ekologia jest śmieszna. Obawiam się czy to Fit for 55, czy te wszystkie nasze mrzonki na temat tego jak ma wyglądać nasze społeczeństwo, planeta, państwo, czy my jesteśmy w stanie to przeforsować?

Teraz jest na agendzie KPO i jako przedsiębiorca jestem fizycznie dotknięty tym, że nie ma KPO. To znaczy, że na jesieni kontrakty mojej firmy zostały zerwane, z tego względu, że miały być pieniądze z KPO pod jakąś inwestycję infrastrukturalną, bo tych tworzyw sztucznych z recyklingu idzie dużo też do różnych branż. Te pieniądze się nie pojawiły. Razem z tą negocjacją Fit for 55 i Krajowego Planu Odbudowy były negocjacje odnośnie tzw. Plastic Tax. Nasz rząd zgodził się na to, żeby na każdą tonę nie podanego recyklingowi plastiku, ustanowić karę, kilka tysięcy za tonę.



Oni się tak zgodzili już kilka razy na różne rzeczy (śmiech).

Ale, to jest fizycznie płacone. My jako budżet państwa w tym roku zapłacimy dwa miliardy złotych, a już zapłaciliśmy 3,5 miliarda, czyli z jednej strony nie wprowadzamy Rozszerzonej Odpowiedzialności Producenta, czyli producenci mówią „jest tanio, jest dobrze”, a my jako mieszkańcy, jako obywatele płacimy 6 milionów dziennie kary za brak recyklingu. Mamy kuriozalną sytuację. Ostro apeluję, jesteśmy apolityczni, apelujemy do wszystkich. Miałem już kilka takich wystąpień, gdzie apelowałem do wszystkich ugrupowań parlamentarnych, aby Rozszerzona Odpowiedzialność Producenta została wdrożona, bo płacimy każdego dnia. Dzisiaj się spotkamy, porozmawiamy chwilę, a budżet państwa zapłaci kolejne 6 milionów kary.

Jaka była sytuacja z elektrownią Czechach? Ile tam było? Milion dziennie z tego co pamiętam?

Chyba więcej.

Czyli więcej płacimy za brak recyklingu, niż za kary, które były bardzo medialne jakiś czas temu?

Tak, o tym się głośno nie mówi, a myślę, że warto, bo to są nasze pieniądze. Trzeba coś z tym zrobić. Ministerstwo Klimatu i Środowiska próbuje rozwiązać problem. Zaproponowali ustawę i okazało się, że tysiąc różnych organizacji wniosło uwagi. Teraz od dwóch lat to analizują. I tak to wygląda, tysiąc organizacji, tysiące uwag do ekologicznych rozwiązań, problemy się piętrzą po stronie organizacji, dla których ROP jest niekorzystny, w końcu ten, kto siedzi w Ministerstwie powie „kureczę, to takie skomplikowane, to lepiej nie z tym nie robić”.

Jakbyś odpowiedział na takie zarzuty organizacji lobbujących przeciwko tego typu rozwiązaniom, że my to przetrzucimy na was? Jeśli my będziemy musieli płacić więcej, to wy będziecie musieli płacić więcej.

Tak, tylko że problem polega na tym, że w systemie, w którym jest dobrze sytuowany, bogaty mieszkaniec Warszawy, który zaopatruje się w supermarketach, jedzenia „na wynos” i jest starsza pani, która mieszka na przedmieściach, rzadko chodzi do supermarketu, nie wykorzystuje opakowań, wszystko ma w słoikach i ma swój ogródek. Oboje w tej chwili płacą za śmieci tyle samo od osoby. A to powinno iść za opakowaniem. Jeżeli ktoś zużywa dużo opakowań i generuje 1000 kg rocznie odpadów, nie może płacić tyle samo, co człowiek generujący 100 kg rocznie odpadów. Średnia w Polsce to 370 kg na osobę, czyli średnio mieszkaniec Polski generuje 350 kg odpadów komunalnych. Są osoby, które generują 800-900 kg i one za śmieci płacą tyle samo, co ten starszy człowiek, który może w ogóle nie generować śmieci. Opłata powinna iść za opakowaniem i wtedy byłoby fair. Jeśli ty możesz kupić jakąś butelkę, czy jakieś opakowanie i zapłacić za to 3 gr dodatkowo, to nie są duże pieniądze, mówimy o paru groszach za opakowanie, ale to wesprze recykling, będzie mogło wrócić do obiegu i będzie to bardziej sprawiedliwe.

JEŻELI KTOŚ ZUŻYWA DUŻO OPAKOWAŃ I GENERUJE 1000 KG ROCZNIE ODPADÓW, NIE MOŻE PŁAĆ TYLE SAMO, CO CZŁOWIEK GENERUJĄCY 100 KG ROCZNIE ODPADÓW.

A nie boisz się, jeśli będzie poważna debata polityczna to te 3 gr zmienią się w 3 zł w opinii?

Oczywiście. teraz wedle projektu systemu kaucyjnego, czyli to o czym mówiłeś, że jest na zachodzie. W Niemczech czy innych krajach to już widziałem, że między 5 a 50 centów, zanosisz do sklepu, oddajesz, dostajesz depozyt. Wedle projektu ustawy o systemach kaucyjnych, jest do kaucja do 2 zł. Czyli za butelkę w sklepie, zamiast 2 zł zapłaciłbyś 4 zł, ale jeśli przyniesiesz tę butelkę z powrotem to dostajesz 2 zł z powrotem.

Wszyscy wiemy, że z piwem się to sprawdza (śmiech).

No tak. Zbieranie butelek od piwa to była chyba moja pierwsza praca recyklingowa, ale to był czas koncertów szantowych, więc wszyscy to zbierali i byli recyklerami (śmiech).

Dokładnie. Ja musiałem zbierać puszki do szkoły, bo kto zbierał najwięcej puszek dostawał jakąś nagrodę na koniec, dodatkowe punkty. Każdy ma jakieś doświadczenia...

Widzę że masz jednak recyklingowe doświadczenia.

Tak. Trochę z perspektywy patrzę na to dziwnie, bo musiałem zbierać jakieś puszki po piwach, które były z ulicy, niewiadomego pochodzenia, ale cóż, tania siła robocza. (śmiech). W każdym razie bardzo Ci dziękuję, że przyszedłeś do nas, bardzo miło się rozmawiało. Zapraszamy na podcast Simon Says Recycling. Można go znaleźć wszędzie YouTube, Spotify. Bardzo ciekawe, nie aż tak długie, podcasty, więc można sobie na chwilę włączyć, czegoś się dowiedzieć. Ja bardzo polecam i wydaje mi się, że to kwestia, która dotyczy lub będzie dotyczyć nas wszystkich, więc warto się tym zająć już teraz. Staramy się i takie jest też założenie tego podcastu, żeby to był recykling po ludzku, bo na co dzień rozmawiamy na konferencjach branżowych, wśród ekspertów i to nie zawsze jest zrozumiałe, a przecież recykling jest dla każdego.

Dlatego zapraszamy i do zobaczenia!

Do widzenia! II

any
where ^{PL} | FOR HER



Fot: pexels.com

TEMATY

KTÓRYMI CHCEMY
SIĘ DZIELIĆ

SŁOWNIK WSPÓŁCZESNEGO RANDKOWANIA

TEKST Marta Prochocka



Istnieje wiele powodów, dla których tak dużo osób sięga po aplikacje takie jak Tinder, Grindr, Badoo czy Bumble. Może to być potrzeba odnalezienia miłości swojego życia, towarzystwa na wieczór czy po prostu rozrywka. W końcu poznawanie nowych ludzi to coś ekscytującego dla większości z nas. Niezależnie od tego, z jakiego powodu postanowisz randkować, warto być ostrożnym. Pomijając już znane wszystkim ostrzeżenia przed spotykaniem się z nieznajomymi z internetu, warto wiedzieć, jak nie dać się wciągnąć w groźną grę miłosną. A w tym pomoże ci słownik współczesnego randkowania, w którym znajdziesz zagrożenia, jakie mogą czyhać na drodze do znalezienia tej wyjątkowej osoby.

BENCHING

Spotykacie się już od dłuższego czasu, jednak gdy przychodzi rozmowa o czymś poważniejszym pojawiają się wymówki. „Nie jestem gotowy/-a na związek”, „Potrzebuję czasu po ostatnim rozstaniu” i inne tego typu tekstu oznaczają tylko jedno, siedzisz na ławce dla rezerwowych. Co to właściwie znaczy? Dokładnie to, co w terminologii sportowej, jesteś zastępstwem dla innych zawodników, którzy z jakiegoś powodu muszą zejść z boiska. Przekładając to na „język randkowania”, osoba z którą się umawiasz, spotyka się z innymi i cze-

ka na tę jedyną, wyjątkową. Natomiast ty jesteś w rezerwie. Nieważne jakich używa wymówek, jak dobrze wam ze sobą – jesteś warta więcej niż bycie na ławce rezerwowej. Czym prędzej uciekaj i nie czekaj, aż ktoś z „braku laku” postanowi spotkać się jednak z tobą, bo z kimś innym nie wyszło.

**NIEWAŻNE JAKICH
UŻYWA WYMÓWEK,
JAK DOBRZE WAM ZE
SOBĄ – JESTEŚ WARTA
WIĘCEJ NIŻ BYCIE NA
ŁAWCE REZERWOWEJ.**

LOVE BOMBING

To kolejne zjawisko, na które łatwo się złapać. Spotykasz nową osobę, na randkach jest świetnie, rozmawiacie na komunikatorach godzinami. Zapowiada się cudownie, jesteś obsypywana komplementami, licznymi prezentami i miłymi gestami. Jednak wprawia cię to w zakłopotanie i czujesz się niezręcznie. To dzieje się za szybko. Być może usłyszysz także wyznanie miłosne, na co zdecydowanie za wcześnie. To co się wtedy dzieje to love bombing. Co w tym groźnego? W końcu każdy lubi otrzymywać komplementy i prezenty bez okazji. Jest to metoda manipulacji stosowana przez osoby narcystyczne. Często są to ludzie z niskim poczuciem wartości, którzy w ten sposób chcą zyskać kontrolę i narrację nad relacją. Love bombing niesie za sobą wiele niebezpieczeństw: kontrolowanie partnera, niepewny styl przywiązania, przeświadczenie, że jesteś coś winna osobie z którą jesteś, a także poczucie przymuszania do czegoś, czego nie chcesz robić. Często takie związki stają się toksyczne, tworzą traumę na lata i po prostu są wyniszczające. Gdy już na samym początku czujesz, że coś jest nie w porządku, najprawdopodobniej tak jest. Uciekaj czym prędzej i zaoszczędź sobie tego nieszczęścia.

GROOMING

Szpeciólnie groźna forma manipulacji, gdyż dotyka osoby niepełnoletnie. Zaczyna się to niewinnie, bo relacja nie ma romantycznego charakteru. Może to być przyjaciel rodziny, nauczyciel czy inny dorosły, który wzbudza zaufanie w tobie, a przede wszystkim w rodzicach bądź opiekunach. Taka osoba już od wczesnych lat buduje swój obraz w twoim życiu jako ktoś, komu można ufać, na kim można polegać, kto się nami zaopiekuje. Czasem też obdarowuje cennymi prezentami czy „chroni” przed rodzicami, jeżeli na coś nie pozwalają. Gdy już osiągasz wiek pełnoletni ta osoba wraca, jednak relacja zaczyna

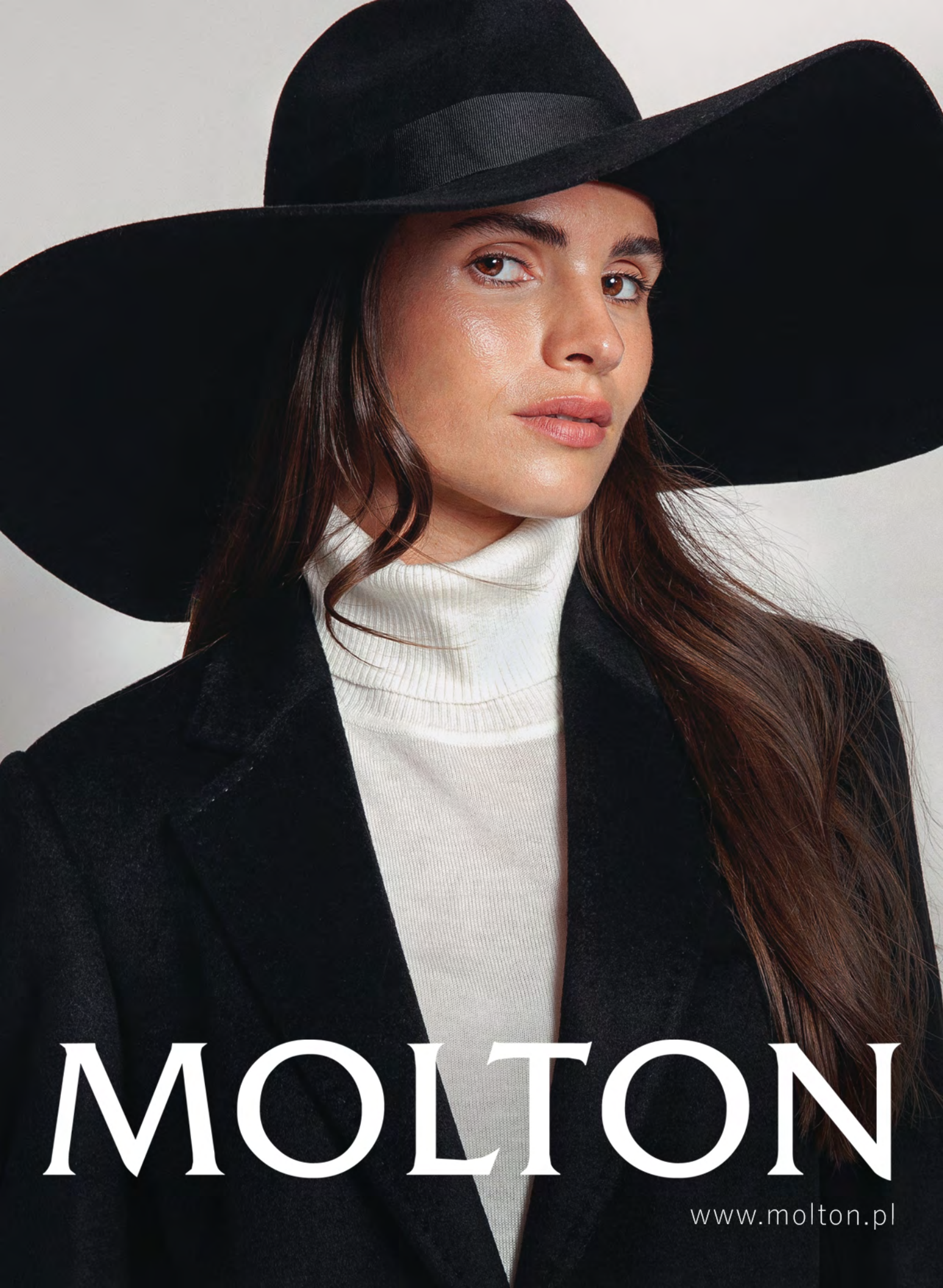
być nieco inna – mogą pozwolić sobie na odważniejszy dotyk lub oczekiwać czegoś w zamian za uprzejmości i przychylności. Działania przez lata podejmowane przez groomera mają obniżyć opory dziecka, by później wykorzystać je seksualnie. Grooming zdecydowanie można podciągnąć od pedofilii, jeżeli ofiara jest niepełnoletnia. Trudniej jest to rozpoznać, gdy osoba zmanipulowana jest już powyżej 18 roku życia, zwłaszcza będąc w środku takiej relacji. Jeżeli uważasz, że masz w otoczeniu kogoś, kto może być ofiarą groomingu, warto reagować. Od czerwca 2010 roku grooming jest karalny i można za takie działania otrzymać karę do 3 lat więzienia.

GASLIGHTING

To technika manipulacji będąca rodzajem przemocy psychicznej. Sprawia, że przestajesz wierzyć we własne osądy, percepcje, wspomnienia, a to prowadzi do odczuwania lęku, dezorientowania czy utraty zaufania do samej siebie. Gaslighting bardzo trudno jest rozpoznać, co sprawia, że jest jeszcze groźniejszy. Zwłaszcza będąc jego ofiarą, często nie jest łatwo zdać sobie sprawę, że podlega się czyjejś manipulacji. Zaczyna się to jak zawsze, niewinnie. Po pierwsze: osoba manipuluje tobą poprzez okazywanie sympatii, troski i zainteresowania, a innym razem przez złość i agresję. Po drugie: manipulant/ka wykorzystuje każdą twoją reakcję przeciwko tobie. Gdy się bronisz i próbujesz udowodnić winę osoby manipulującej, możesz usłyszeć „przesadzasz”, „jesteś przewrażliwiona/y”. Po trzecie: gaslighting jest subtelną techniką manipulacji, trwającą latami. Ciężko uzmysłowić sobie, że jest się jej ofiarą, bo przecież każdy czasem przesadza i ma gorszy dzień, reagując bardziej emocjonalnie niż zazwyczaj. Osoba manipulowana może być dyskredytowana, okłamywana, jej emocje mogą być umniejszane. Często stosuje się wobec niej zaprzeczanie: „To nieprawda, że taka sytuacja miała miejsce. Wszystko to sobie wymyśliłaś/eś”. Uderza się także w czułe punkty i izoluje od innych ludzi. Ofiary gaslightingu tracą zaufanie do samych siebie i stają się niezależne od swoich oprawców sądząc, że nie mogą polegać na sobie i na swoich myślach, wspomnieniach i uczuciach. Czasami uwierzą też w to, że mogą cierpieć na zaburzenia psychiczne. To przemoc, która odbiera poczucie własnej wartości i samodzielność. Do tego sprawia ogromne cierpienie osobie zmanipulowanej na długie lata.

**ZACZYNA SIĘ TO JAK
ZAWSZE, NIEWINNIE.
PO PIERWSZE: OSOBA
MANIPULUJE TOBĄ
POPRZEZ OKAZYWANIE
SYMPATII, TROSKI
I ZAINTERESOWANIA,
A INNYM RAZEM PRZEZ
ZŁOŚĆ I AGRESJĘ.**

O ile love bombing czy benching nie są groźne, mogą prowadzić do tych gorszych form manipulacji jak grooming czy gaslighting. Jeżeli uważasz, że jesteś ofiarą takich działań ze strony partnera czy partnerki, porozmawiaj o tym z najbliższymi, a najlepiej udaj się do specjalisty i opowiedz o swoich obawach. Dbaj o swoje bezpieczeństwo podczas randkowania, nie zapominaj udostępnić lokalizacji swoim najbliższym, jeżeli spotykasz się z nieznajomymi. Reaguj na „czerwone flagi” i uwagi swoich najbliższych na początku relacji. Ufaj swoim osądom i nie daj sobie wmówić, że przesadzasz lub źle interpretujesz to, co odczuwasz. Randkowanie może być naprawdę świetną przygodą, o ile dobrze się do niej przygotujesz i postawisz swoje potrzeby na pierwszym miejscu. II



MOLTON

www.molton.pl



ARTYSTKA, RYSOWNICZKA, DAMA – OBRAZKI Z ŻYCIA HA-GI WEDŁUG AGATY NAPIÓRSKIEJ

TEKST Julia Trojanowska ZDJĘCIA Archiwum prywatne Zuzanny Lipińskiej

Pierwsza dama polskiego rysunku humorystycznego, jedna z najlepszych karykaturzystek w kraju. Jej charakterystyczne rysunki z postaciami z oczami niczym spodki bawiły małych i dużych przez kilkadziesiąt lat, ukazując się między innymi w „Przekroju” czy „Szpilkach”. O Annie Gosławskiej-Lipińskiej, wyciągnięciu na powierzchnię zapomnianych artystek i momentach, w których historia zamienia się na herstorie prze-

czytałam w „Ha-Ga. Obrazki z życia” i porozmawiałam z autorką książki, Agatą Napiórką.

Najpierw przeczytałam o Marii Jaremie. Później pojawiła się Katarzyna Kobro, Zofia Stryjeńska, Zofia Hansen. W każdej z tych historii kluczową rolę odgrywał mężczyzna – Kornel Filipowicz, Władysław Strzemiński, Karol Stryjeński, Oskar Hansen. Od pewnego czasu wiele pisa-

rek przywraca na piedestał artystki, o których do tej pory wiedzieliśmy niewiele lub słyszeliśmy w kontekście bycia w relacji z kimś, kto w „mainstreamie” funkcjonował całkiem naturalnie. Do grona artystek zasługujących na takie samo uznanie, co ich mężczyźni należy także Anna Gosławska-Lipińska, znana jako Ha-Ga, która dzięki najnowszej książce Agaty Napiórskiej (wyd. Marginesy) odzyskuje głos.

PANIE TO ŻONY?

Kobiety w sztuce nigdy nie miały łatwo. Przez wiele lat historię sztuki pisali mężczyźni, więc siłą rzeczy kobiety naturalnie zostały przez nich wyparte. Od niedawna próbuje się je wskrzesić, na przykład Berezowską, Kobro czy Szapocznikow. Najwyższy czas, żeby je przypominać. Były przecież wielkie w swoich czasach i często zapomniane jeszcze za życia, Ha-Ga jest tego przykładem, powiedziała mi Agata Napiórska.

Ta myśl jest uniwersalna i nie dotyczy tylko sztuki. Jest także odpowiedzią na pytanie, które ponad 50 lat temu postawiła eseistka Linda Nochlin – dlaczego nie

było wielkich artystek? To nie jest tak, że kobiety są mniej utalentowane od mężczyzn, wręcz przeciwnie. Według Agaty Napiórskiej można zaryzykować zdanie, że Ha-Ga miała większy talent od swojego męża. Kobiety spotykają jednak więcej trudności na swojej drodze, by stać się (w ogólnym przekonaniu) wielkimi.

Czasami zwyczajnie nie miały czasu, aby się rozwinąć i zdobyć wymarzoną pozycję, łącząc domowe obowiązki z pracą twórczą oraz życiem towarzyskim, które jest integralną częścią życia artysty.

Artystki z reguły funkcjonowały w związkach z innymi artystami, będąc nie tylko twórczyniami, ale także żonami – prowadziły za swoich mężów impresariat artystyczny. Pełniły wiele ról: żon, matek, sekretarek, podczas gdy oni mogli zajmować się jedynie swoją twórczością. Tym samym mogli zrobić więcej, częściej bywać. To bywanie, „networking” dla sztuki jest bardzo istotny – kobiety częściej siedziały w domu i zajmowały się dziećmi, więc trudniej było im się przebić.

O JEDNEGO ARTYSTĘ ZA DUŻO

Tam gdzie Ha-Ga, tam Eryk Lipiński. Grafik, karykaturzysta, jeden z przedstawicieli polskiej szkoły plakatu. Ich związkowi poświęcono znaczącą część książki – małżeństwo poznało się, gdy Ha-Ga była dzieckiem, a starszy o 8 lat Eryk stwierdził, że mała Hania zostanie kiedyś jego żoną. Para przez wiele lat była nierozłączna. Dwóch artystów w rodzinie to jednak zdecydowanie za dużo. W „Ha-Ga. Obrazki z życia” śledzimy (między innymi dzięki udostępnionej przez córkę pary korespondencji) powolne wypalanie się uczucia i ostatecznie rozpad małżeństwa. Sama Ha-Ga powiedziała swojej córce, że roli żony i roli artystki nie da się pogodzić. Rozpad małżeństwa tylko uwidocznił dynamikę ich relacji oraz pozycję kobiet-artystek. Podsumować to można anegdotą z książki – kelner w Hotelu Europejskim zwraca się do kobiet w grupie przebywających tam artystów, zadając pytanie: „a panie to tylko żony czy też ktoś?”.

NIEWAŻNE JAKICH UŻYWA WYMÓWEK, JAK DOBRZE WAM ZE SOBĄ – JESTEŚ WARTA WIĘCEJ NIŻ BYCIE NA ŁAWCE REZERWOWEJ.

Ha-Ga

była pierwszą damą polskiego rysunku
humorystycznego



Eryk był bywalcem i duszą towarzystwa, miał znajomych w różnych kręgach, więc siłą rzeczy to środowisko sprzyjało jemu, zwłaszcza po ich rozwodzie w 1962 roku. Ha-Ga nie dbała o to, żeby zaistnieć. Wolala się spotykać w cztery oczy i mieć głębsze relacje z ludźmi. Była damą, nie wyobrażała sobie, że może się domagać uwagi i słuchać – podkreśla Agata. Dodała także, że stara się obalić teorię o jej nieśmiałości, a życiorys Gosławskiej-Lipińskiej świadczy raczej o ogromnej odwadze. Ha-Ga była mistrzynią ciętych ripost, dobrą obserwatorką, miała świetne ucho. Potrafiła wyluskać z zasłyszanych rozmów cenne spostrzeżenia, które potem brała do swoich rysunków.

BOHATEROWIE DRUGIEGO PLANU

Bohaterowie książki nie mają filtra. *Nie chciałam, żeby to była laurka – chciałam napisać rzetelną biografię.* Przytoczona korespondencja rodziny pomaga w zrozumieniu motywacji, pragnień, emocji. Przechodzimy przez wszystkie etapy ich życia, również te ciężkie i z perspektywy czasu, niezrozumiałe. „Ha-Ga. Obrazki z życia” to nie tylko biografia artystki, to także kartka z kalendarza, uchwycenie powojennej rzeczywistości polskiej sceny artystyczno-illustratorskiej. Agata Napiórska oprowadza nas po Warszawie z lat. 50 i 60. W SPATiF-ie, w Bristolu i Paradise spotykamy się bohaterami drugiego planu – Janem Brzechwą, Mają Berezowską, Markiem Hłaską czy Olgą Siemaszko.

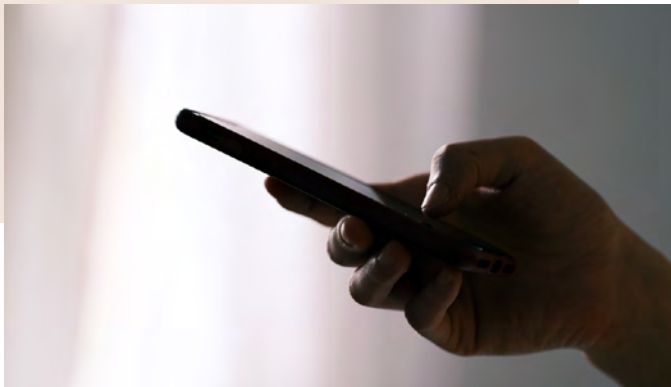
Jest jeszcze jedna bohaterka tej opowieści – Zuzanna. Ta książka po prostu musiała się wydarzyć, a przynajmniej wszystko na to wskazuje. Ha-Ga i Agata połączyły... gwiazdy. A dokładnie ich właściwe ułożenie, bo Agata swoją córkę urodziła tego samego dnia, co Gosławska-Lipińska Zuzannę. Zbiegów okoliczności w tej historii jest wiele, tak samo jak ciepła i zaufania, bo rola córki artystki okazała się kluczowa i nieoceniona. *Praca nad biografią Ha-Gi trwała kilka lat – w międzyczasie ja sama zostałam mamą. Macierzyństwo pozwoliło mi lepiej zrozumieć relację między Ha-Gą, a Zuzanną.* Praca nad taką biografią to wejście w cudze życie, odkrywanie bardzo osobistych historii. Autorka i córka połączyły siły, by przypomnieć o wielkiej artystce. Uwaga, spoiler – udało się to wyśmienicie.

Co zostało z Agatą po napisaniu książki? *Ha-Ga nauczyła mnie tego, żeby pisać swoją własną historię. Nikt nie robi tego za nas. Ważne jest, żeby pracować. Ha-Ga na koniec życia mówiła przyjaciółce Wilhelminie Skulskiej, że może trzeba było iść szerzej a nie poświęcać się małej formie i krótkiej anegdotce. Co zostało ze mną? Cieszę się, że coraz więcej kobiet walczy o inne kobiety. I że robi to właśnie tak, jak Agata Napiórska – rzetelnie, prawdziwie do bólu, ale z wielkim wyczuciem i uczuciem. Wyobraźcie sobie tylko, jak wiele takich historii czai się gdzieś tam na półce. Polecam zacząć od opowieści o Ha-Gi, którą od 22 lutego znajdziecie już księgarniach. II*



POJAWIASZ SIĘ I ZNIKASZ

– #ANTYPORADNIK JAK BYĆ DUCHEM ZA ŻYCIA



TEKST Ula Ślusarczyk ZDJĘCIE Mat. Prasowe

Zyjemy w czasach paradoksów. Nibyrelacje nikogo nie dziwią, przyjaźń damsko-męska praktycznie nie istnieje, a nad nimi wszystkimi dominuje ghosting. I wszystko byłoby w porządku, gdybym w tym momencie recenzowała thriller futurystyczny. Niestety (lub stety?) będzie to trzeci w kolejności tekst na temat niezwykle aktualny, czyli „Jak najprościej skomplikować sobie relacje międzyludzkie?”.

Bez względu na to, czy używałaś/eś kiedykolwiek aplikacji randkowych, czy też nie – każdy tego doświadczył. Tego, czyli ghostingu. Jest to cecha pokolenia Z, którą czasem przypisują sobie inne pokolenia. Nim jednak zgłębimy całe to pojęcie i przedstawimy je w takim świetle, w jakim się prezentuje (czyli bardzo brzydkim), wyjaśnię o czym mowa.

Ghosting to kolejne dziecko pokolenia Z, które wychowaliśmy w tej samej piaskownicy, co situationships. Miało być sposobem na sprytnie wycofanie się z niechcianej relacji, a wyszło z tego zachowanie tak absurdalne, że staje się obiektem memów na tiktokowych rolkach. Jak sama nazwa wskazuje – ghosting, pochodzi od angielskiego „ducha”, a końcówka -ing wskazuje, że jest to czynność/tudzież zachowanie. Sklejając wszystko w całość ghosting polega na tym, że wchodzimy sobie do czyjegoś życia, robimy trochę zamieszania (jak do kociołka Panoramixa wrzucamy do niego nadzieję, emocje i cenny czas), po czym... znikamy.

A brutalnie nazywając rzeczy po imieniu, świadomie olewamy drugą osobę.

METAFORA POTWORA SPOD ŁÓŻKA

Działanie ghostingu można śmiało porównać do mechanizmu zachowania dziecka, które panicznie boi się ciemności. Chyba każdy wie, co wtedy taki szkrab robi? Chowa się pod koldrę i zaciska oczy w obawie, że zaraz z najciemniejszych zakamarków pokoju wypelnie jakaś mroczna postać. Ale żaden potwór nie mieszka ani w szafie, ani pod łóżkiem – mieszka jedynie w głowie dziecka, o czym przekona się ono dopiero, gdy podrośnie. Synonimiczna sytuacja rozgrywa się w przypadku ghostingu. Zazwyczaj bojąc się zaangażować, myślimy: „O nie, on/a zaczyna się angażować... a ja tego nie chcę, nie jestem gotowy/a, a poza tym to mi nudno. Jak sobie zniknę, to na pewno nie zauważy”. Chowamy się pod tą metaforyczną kolderką, dopóki potwórki spod łóżka magicznie nie znikną ze sfery naszej wyobraźni.

SKĄD SIĘ TO BIERZE?

Po #1: z ciągłych wątpliwości, wahania się i tego „sam/a nie wiem, czego chce, ale na wszelki wypadek wejdę w relację”. Warto jeszcze dodać brutalne „najwyżej z tego zrezygnuję”. Bo niestety tak to funkcjonuje w przypadku ghostingu. Jednocześnie to pojęcie zaczęło być używane zbyt często i przyklejane do absolutnie każdej sytuacji, kiedy ktoś od nas nie

odbiera telefonu, nie odpisuje na wiadomość lub (o zgrozo!) tylko wyświetla, a odpowiada po kilku godzinach.

Ghosting w pełnej krasie wygląda nieco inaczej. Osoba, która była nam bliska (mniej lub bardziej) znika całkowicie z naszego życia. Nie wyświetla nawet tych wiadomości, a co tu mówić o odpisywaniu. Śmiem twierdzić, że każde takie zachowanie jest odmianą ghostingu i powinno być potępiane.

Po #2: z braku komunikacji, a ta w dzisiejszych czasach zdaje się kompletnie zniknąć, przy czym przybiera dziwaczne formy. To nie jest wina technologii, tylko nasza – korzystając z jej dóbr, nie potrafimy się wzajemnie porozumieć.

Uprawiamy taką trochę self-communication, które działa na zasadzie „nie napiszę, nie odezwę się, ale niech on/a wie”. I w tym celu porozumiewamy się za pomocą wrzucania relacji na Instagram czy publikowania postów, oczekując, że ta konkretna osoba zareaguje/odpowie/zainteresuje się. Ale myślę, że kwestia komunikacji w XXI w. zasługuje na oddzielny artykuł.

TO JAK – ZNIKAMY?

Ghosting był, jest i będzie, nawet jeśli zostałby określony przestępstwem i opatrzony karą więzienia. Czy da się go jakoś uniknąć? Nie. Nie siedzimy w cudzej głowie, nie wiemy, jakie ma zamiary wobec nas i czy nagle nie zmieni zdania, gdy tylko pozna nas bliżej. Najprościej byłoby powiedzieć „nie przywiązujcie się, nie angażujcie”. Ale to na pewno nie zadziała, bo każdy z nas ma skłonności, mniejsze lub większe, do idealizowania swojej obecnej relacji.

Jeśli padniemy ofiarą ghostingu – to, co warto wcielić w życie, to NIE działać. Nie piszcie, nie upominajcie się o kontakt, nie starajcie się zwrócić na siebie uwagę. On/a nie odpisze, nie zadzwoni, nie zwróci uwagi, jeśli wrzucisz coś szokującego na story na Instagramie. To będzie trudne, ale nie jest to coś do zrozumienia. Postąpił/a tak, a nie inaczej? Jest dla Ciebie stracony/a i nie wart/a Twojego czasu.

Przetrawisz to, serio. I pamiętaj – jeśli ktoś, kto wnosi do Twojego życia takie toksyny i później nagle z niego znikna, to masz szczęście. Najprawdopodobniej uniknęłaś/eś pełnego skażenia i możesz zdrowo działać dalej. II

ENERGETYCZNA PRZYSZŁOŚĆ W JASNYCH BARWACH MODIVO NA WIOSNĘ-LATO 2023

WKRAČAJĄC W NOWY SEZON MODIVO PREZENTUJE NAJNOWSZĄ KAMPAŃIĘ, W KTÓREJ POZA GARŚCIĄ MODOWYCH INSPIRACJI ZNALEŻĆ MOŻNA MOC KOLORÓW I KOJĄCEGO ŚWIATŁA. TO PIERWSZY KROK W KIERUNKU NOWEJ PORY ROKU I ZDECYDOWANY STATEMENT - WIOSNA I LATO BĘDĄ PRZEPEŁNIONE OPTYZMIZMEM I RADOŚCIĄ Z WYRAŻANIA SIEBIE. ROK 2023 BĘDZIE DLA MODY CZASEM ZMIAN I POWIEWEM ŚWIEŻEGO POWIETRZA. MODIVO W NAJNOWSZEJ SESJI ZDJĘCIOWEJ STAWIA NA STYLIZACJE KTÓRE DODAJĄ ENERGIĘ POPRZEZ WYRAZISTE BARWY, LEKKIE, TRANSPARENTNE MATERIAŁY I NIEBANALNE FORMY.

TEKST I ZDJĘCIA Mat. Prasowe



BLIŻEJ NATURY

Wśród najważniejszych trendów na wiosnę wyróżnia się ubrania gotowe na spędzenie czasu z dala od domu, inspiracje organicznymi formami i wszystkim tym, co bliżej ziemi. Dlatego jedną z głównych ról na zdjęciach grają żywe rośliny. Pojawiają się one jako element stylizacji, część scenografii, a także zamiennik biżuterii. W towarzystwie kwitnących kwiatów wyróżniają się lekkie stylizacje pełne luzu i użytkowe formy. W tym roku zamierzamy spędzać więcej czasu na świeżym powietrzu, więc wśród ubrań przeważają propozycje, które założymy na weekend ze znajomymi spędzony za miastem, spacer po parku albo wakacje na wsi.

MOC KOLORU

Nie od dziś wiadomo, że ubrania mają siłę, a kolory to nie tylko fizyczne zjawisko związane z oddziaływaniem światła na wzrok.

Kolorami możemy wyrazić więcej niż słowami, co więcej, mogą one dostarczyć nam energii w myśl filozofii power casual. W najnowszej kampanii MODIVO skupia się na najważniejszych kolorach tego sezonu: Tranquil Blue, HyperPink i SoftPink, ale na tym się nie kończy. Gama kolorów jest nieograniczona, dlatego w tym sezonie nie boimy się też mocnych wzorów i multikolorowych printów. Jeśli tej wiosny będzie brakować ci energii, zdecydowanie postaw na kolor - możesz liczyć na jego właściwości terapeutyczne!

ROMANTYCZNA MARZYCIELKA

Całkowity powrót do stylu boho raczej nie wchodzi w grę w tym sezonie, ale przemykanie niektórych elementów tego trendu będzie na porządku dziennym. Stonowane falbany występujące w sukienkach i innych częściach garderoby mają podkreślić delikatność. Zwiewne tkaniny nadają lekkości,

a dzięki transparentnym materiałom i prześwitom cała stylizacja nabiera romantycznego i marzycielskiego charakteru. Takie subtelne i łagodne sylwetki będą w tym sezonie królowały nie tylko na czerwonym dywanie, ale przemycane będą też do codziennych stylizacji. MODIVO też przenosi się do marzycielskiego świata pełnego romantycznej wrażliwości poprzez kobiece sukienki i inne elementy garderoby pełne niewinności.

SUMMER ESSENTIALS

Przed każdym sezonem warto zaufać ekspertom przewidującym trendy, aby upewnić się, co będzie prawdziwym must-have w szafie każdej miłośniczki mody. W tym roku MODIVO wskazuje kilka rzeczy, które po prostu trzeba mieć. Pierwszym z nich jest lekki płaszcz, najlepiej w neutralnych kolorach. Lightweight trench, czyli płaszcz wagi lekkiej nie służy do ogrzania, ale pełni





przede wszystkim pełni funkcję dekoracyjną - im cieńszy materiał tym większej lekkości nabiera sylwetka, a im luźniejszy krój tym większa swoboda ruchów. Kolejnym niezbędnikiem wyróżnionym przez MODIVO jest luźny garnitur, który tego lata przełamujemy sportowymi dodatkami i traktujemy go jako outfit pół-formalny. Kolor? Im bardziej szalony tym lepiej! Tym sposobem forma dodaje pewności siebie, a zdecydowana barwa energii. Ostatnim elementem, który warto rozważyć na najbliższy sezon jest coś połyskującego - zgodnie z ideą "Glam Future" w tym sezonie stawiamy na elementy garderoby i dodatki w futurystycznym stylu. Lśniące, metaliczne i mające niespotykane formy. Srebrne ubrania i kosmiczne akcesoria to hit, który zostanie z nami zapewne na dłużej niż jeden sezon.

NOWOJORSKI DANDYS 2023

W modzie męskiej wiosna i lato stoją pod znakiem luzu i nonszalancji. Nieoczywiste połączenia będą grały pierwsze skrzypce w stylizacjach pół-formalnych

i casualowych. Do łask wracają kamizelki, coraz więcej męskich ikon decyduje się na odważniejsze decyzje takie jak apaszki, pulowery zakładane na gołe ciało i coś, co jeszcze jakiś czas temu budziło kontrowersje - jeansowe total looki. Męczyzna w kampanii MODIVO odnajdzie się zarówno w pierwszym rzędzie na paryskim Fashion Weeku, na zatłoczonej ulicy Nowego Jorku, ale też w kamperze pełnym znajomych wyruszających na letni wypoczynek. Kwintesencją męskiego stylu w tym sezonie jest połączenie trzech elementów: zaufanie nieśmiertelnym evergreenom, pozwalanie sobie na nonszalancję, a także odrobina szaleństwa. Tak wygląda modny facet w 2023 roku.

MODIVO od początku swojego istnienia nadaje ton współczesnej modzie i daje dostęp do setek topowych marek takich jak ONLY, Tommy Hilfiger, Guess, Pinko czy Jack&Jones. Najnowsza kampania tego multibrandu to naładowana pozytywną energią pochwała radości życia i wyrażania własnej osobowości. Bliskość z naturą, energia płynąca z kolorów i romantyzm to tylko niektóre z elementów którym MODIVO oddaje hold w kampanii wiosna-lato 2023. Więcej inspiracji znajdziesz na modivo.pl, w aplikacji MODIVO a także na kanałach marki w social mediach. II



MODIVO

NOWA KOLEKCJA

WIOSNA/
LATO

ZOBACZ

IMPLANTY

KOMFORT

ŻYCIA

PIĘKNY UŚMIECH TO COŚ WIĘCEJ NIŻ ŁADNY DODATEK. TO NASZA WIZYTÓWKA. NIE KAŻDY JEDNAK MOŻE POCHWALIĆ SIĘ PIĘKNYM UZĘBIENIEM. NA SZCZĘŚCIE NOWOCZESNA STOMATOLOGIA POZWALA ODMIENIĆ NIE TYLKO WYGLĄD, ALE JAKOŚĆ ŻYCIA. PROBLEMY Z JEDZENIEM, DYSKOMFORT ŻYCIA I PRZEDĘ WSZYSTKIM ESTETYKA PROWADZĄ DO ZAINTERESOWANIA IMPLANTACJĄ PRZEZ PACJENTÓW. ROZWIĄZANIE ZNAJDUJE LEKARZ STOMATOLOG DARIUSZ SROKOWSKI.

Jakie można zaproponować leczenie dla pacjentów pojedynczymi brakami lub całkowitym bezzębiem?

W przypadku braku jednego lub kilku zębów, do zakwalifikowania pacjenta do implantacji potrzebne jest prześwietlenie (najczęściej wystarcza punktowe). Wówczas ocenia się poziom kości i nierzadko następuje bezproblemowe wprowadzenie implantu. Nieco dłuższa procedura występuje w momencie gdy pacjent zgłasza się z całkowitym bezzębiem. Decyzja o podjęciu leczenia zapada dopiero po analizie danych uzyskanych w badaniu pantomograficznym, czyli dzięki prześwietleniu panoramicznemu. Nierzadko potrzeba zobrazowania trójwymiarowego, czyli wykonania tomografu. Propozycji leczenia może być kilka, w zależności od warunków w jamie ustnej pacjenta. Pełna rekonstrukcja jest możliwa na minimum 5 implantach, a maksymalnie na 8. Wówczas można umocować na stałe 12 zębów. O liczbie implantów decyduje jakość i ilość kości. Często po wszczępieniu następuje etap uzupełnień tymczasowych, aby pacjent mógł ocenić estetykę i wygodę przyszłych uzupełnień stałych.

Innym rozwiązaniem jest wykonanie na 2, 3 lub 4 implantach protez akrylowych mocowanych na zaczepach.



- IMPLANTY
- STOMATOLOGIA ESTETYCZNA
- STOMATOLOGIA ZACHOWAWCZA
- ZABIEGI PERIODONTOLOGICZNE
- CHIRURGIA STOMATOLOGICZNA
- PROTETYKA
- PROFILAKTYKA
- WYBIELANIE ZĘBÓW

Koszty, trwałość i przeciwwskazania. Pytania najczęściej zadawane przez pacjentów. Jaką odpowiedź mogą uzyskać?

Pojęcie kosztów jest odczuciem bardzo indywidualnym, choć zapewne cena jest dość duża. Warto jednak spojrzeć na to długofalowo. Efekt, długotrwałość uzębienia, wysoka jakość materiału, a także nienaruszenie sąsiednich zębów może okazać się bardzo przekonującą i wygrać z kosztami ponoszonymi jednorazowo na wiele lat.

Utrudnieniem przed omawianym zabiegiem bywa mała ilość masy kostnej. Obecne metody pozwalają jednak na zwiększenie jej objętości, a tym samym umożliwienie implantacji. Implanty przyjmują się raczej bezproblemowo. Wieloletnia praktyka wskazuje na minimalny procent powikłań lub odrzutu ciała obcego. W początkowym okresie gojenia objawy te łatwo skorygować.

Podsumowując, odbudowy protetyczne poprawiają warunki zgryzowe, co jest związane z lepszym trawieniem i unikaniem problemów układu pokarmowego, a zadowolający uśmiech podnosi pewność siebie.

DENTAL IMPLANT ACADEMY

DOKTOR DARIUSZ SROKOWSKI
UL. KSIĘDZA JAŁOWEGO 8/1
35-010 RZESZÓW
TEL/FAX 17 85 333 85
KOM. 602 34 20 46





fol. Marcin Bryja

STAŁY DODATEK PORTU LOTNICZEGO ŁÓDŹ

REGULAR SECTION OF ŁÓDŹ AIRPORT

ŁÓDŹAIRPORT
CENTRAL POLAND

facebook.com/PortLotniczyLodz [Twitter: @Lodz_Airport](https://twitter.com/Lodz_Airport) www.lotnisko.lodz.pl



ZATRZYMAJ SIĘ W BERGAMO

BERGAMO - KLIMATYCZNE, WŁOSKIE MIASTECZKO LEŻĄCE U PODNÓŻA ALP W SERCU NAJBOGATSZEGO REGIONU WŁOCH - LOMBARDII. OKOLICE TE UWAŻANE SĄ ZA JEDNO Z NAJPIĘKNIEJSZYCH MIEJSC NA ŚWIECIE.

Od października linia Ryanair wznawia loty z Łodzi do tego wyjątkowego miejsca. Zabierze nas tam w zaledwie 1,5 godziny, a ceny przelotu do tej popularnej włoskiej destynacji są zazwyczaj bardzo przystępne.

Z Bergamo wszędzie jest blisko

Dojazd z lotniska Orio al Serio im. Caravaggia do centrum Bergamo zajmie tylko 15 minut. Jedziemy autobusem miejskim linii nr 1. Miasto jest doskonale skomunikowane, a z tutejszego dworca kolejowego można wyruszyć dalej

- do Mediolanu (1 godz.)
- nad jezioro Como (40 min.)
- nad jezioro Garda (1,5 godz.)
- do Werony (2 godz.)

W okresie zimowym łatwo dostaniemy się do pobliskich ośrodków narciarskich takich jak Pian di Bobbio, Brembo Ski, Montecampione, Spiazzi di Gromo, Lizzola, Colere, Borno - Monte Altissimo, Monte Pora oraz do dwóch największych alpejskich pereł regionu Livigno i Bormio. Najbliższe ośrodki narciarskie znajdują się w odległości ok. 60 km od Bergamo.

Zanim wyruszymy dalej, aby zwiedzić okoliczne atrakcje, warto spędzić w Bergamo kilka dni delektując się prawdziwie włoskim klimatem, pięknymi zabytkami, wyśmienitym jedzeniem, najlepszą kawą na świecie oraz obłędnym smakiem prawdziwych włoskich lodów.



Pałace, kościoły, wąskie uliczki

Bergamo podzielone jest na dwie części:

Citta Bassa (Dolne Miasto) - tutaj toczy się życie miasta, nowoczesne budynki, zadbane kamienice, ekskluzywne butik, galerie sztuki, deptaki oraz restauracje, kawiarnie i lodziarnie.

Idąc główną ulicą Viale Papa Giovanni XXIII, prowadzącą od dworca w kierunku centrum, wejdziemy prosto na Porta Nuova - monumentalną bramę, za którą na horyzoncie wyłoni się nam położona na wzgórzu historyczna część miasta - Citta Alta (Górne Miasto).

Dostać się tutaj możemy pieszo przechodząc przez jedną z bram miejskich Porta San Giacomo (Brama Świętego Jakuba), autobusem linii nr 1 przez Porta Sant'Agostino (Brama Świętego Augustyna) lub kolejką linowo-torową Funicolare. Tę część miasta otaczają ponad sześciokilometrowej długości mury obronne zbudowane przez Republikę Wenecką w XVI wieku. Tutaj też znaj-



duje się większość zabytków Bergamo, które uważane są za jedne z najpiękniejszych pamiątek średniowiecznej architektury w całych Włoszech.

Spacerując wąskimi uliczkami zobaczymy m.in. Rocca di Bergamo - fortecę z 1331 r., Via Gombito - główną ulicę starego miasta, którą dotrzemy do Piazza Vecchia - najważniejszego placu miejskiego z fontanną Contarini, wieżę Torre Civica oraz Palazzo del Podesta - pałacu, w którym mieści się muzeum historyczne. Przechodząc pod łukami Palazzo della Ragione wchodzimy na Piazza Duomo - Placu Katedralny, gdzie znajdują się zabytki najwyższej klasy - Katedra, kaplica Cappella Colleoni, Bazylika Santa Maria Maggiore oraz imponujące Baptyserium. Spacerując dalej dotrzemy do Piazza delle Cittadella - znajdująca się tam twierdza mieści w swoich murach Muzeum Archeologiczne i Muzeum Historii Naturalnej.

Nad Citta Alta góruje wzgórze San Vigilio dokąd kursuje drugi odcinek kolejki Funicolare. Trzeba się tam znaleźć, aby niczym z lotu ptaka podziwiać całe Bergamo oraz jego piękną okolicę. II



LODZ AIRPORT
CENTRAL POLAND

RYANAIR

LODZ AIRPORT
CENTRAL POLAND

RYANAIR

LODZ AIRPORT
CENTRAL POLAND

RYANAIR



Z ŁODZI DO ALICANTE

Kup bilet na: www.ryanair.com



Z ŁODZI DO BRUKSELI

Kup bilet na: www.ryanair.com



Z ŁODZI DO MEDIOLANU

Kup bilet na: www.ryanair.com

www.lotnisko.lodz.pl

- TERMINAL
- P PARKING OGÓLNODOSTĘPNY
- P PARKING DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO
- 1. AEROKLUB
- 2. CARGO
- 3. BUDYNEK ADMINISTRACYJNY



DANE TELEADRESOWE LOTNISKA

AIRPORT TELEADDRESS DATA

Internet

www.lotnisko.lodz.pl
www.airport.lodz.pl
www.facebook.com/PortLotniczyLodz

Adres / Address

Port Lotniczy Łódź
im. Władysława Reymonta
Lodz Władysław Reymont Airport
ul. gen. S. Maczka 35, 94-328 Łódź
tel. +48 42 688 84 14
www.lotnisko.lodz.pl

Punkt Informacji Lotniskowej Airport information

tel. 48 42 683 52 55
informacja@airport.lodz.pl

Rezerwacja miejsc parkingowych Car park reservation

e-mail: parking@airport.lodz.pl

W treści maila prosimy podać termin parkowania oraz numer rejestracyjny samochodu.

Szczegółowe informacje o cenach znajdują Państwo na stronach internetowych Portu.

Please send us the time of parking and a car registration number.
Detailed information about prices on the Airport websites.

Taxi

+48 42 6400 400 - TAXI 400-400
+48 42 6500 500 - TAXI PLUS

Wynajem aut / Rent a car

AVIS
tel. kom. / mobile: +48 607 036 308
e-mail: lodz@avis.pl
www.avis.pl

CARFREE
tel. kom. / mobile: +48 794 500 925
e-mail: lodz@carfree.pl
www.carfree.pl

EUROPCAR
tel. +48 42 688 11 01
tel. kom. / mobile: +48 665 301 638
www.europcar.pl

HERTZ
tel. +48 42 686 6001
tel. kom. / mobile: +48 605 150 420
www.hertz.pl

ENTERPRISE
tel. kom. / mobile: +48 606 836 837,
698 302 402
tel. +48 42 253 14 08 ext. 1508
fax: +48 42 279 41 32

SIXT
tel. kom. / mobile: +48 691 521 615
e-mail: ap5109@sixt.pl
www.sixt.pl

PANEK
tel. kom. / mobile: +48 665 800 000,
509 811 211
email: rezerwacje@panek.eu
www.ipanek.pl

Dojazd samochodem / By car

z kierunku zachodniego
i wschodniego A2
z kierunku północnego i południowego
A1 i E75
z kierunku południowo-zachodniego
(Wrocław) S8 i droga krajowa 14

from the west and east A2
from the north and south A1 and E75
from the south-west (Wrocław) S8
and National Road No. 14

Komunikacja publiczna City public transport

z dworca PKP Łódź Kaliska autobus linii 65 A, 65B
from Railway Station PKP Łódź Kaliska bus line 65 A, 65B

Rozkład jazdy autobusów MPK
The city buses timetable: www.mpk.lodz.pl

Informacje dla osób niepełnosprawnych Information for passengers with disabilities

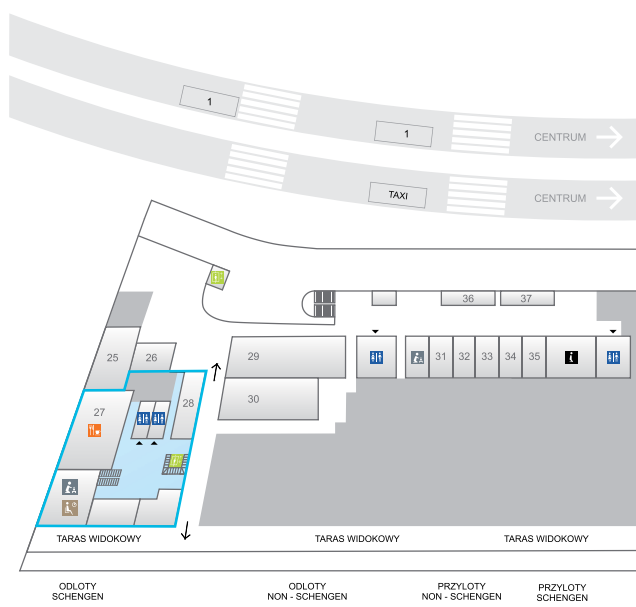
www.airport.lodz.pl/pl/
prawa-pasazerow.html



PLAN TERMINALA - PARTER



PLAN TERMINALA - PIĘTRO



PLAN TERMINALA: PARTER + PIĘTRO

1. PRZYSTANEK KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ
2. SALON PRASOWY RELAY
3. SKLEP / GASTRONOMIA 1MINUTE
4. WYPOŻYCZALNIA CARFREE
5. WYPOŻYCZALNIA AUT SIXT
6. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
7. WYPOŻYCZALNIA AUT AVIS
8. WYPOŻYCZALNIA ENTERPRISE
9. KANTOR WYMIANY WALUT CURRENCY EXCHANGE
10. WYPOŻYCZALNIA AUT HERTZ
11. WYPOŻYCZALNIA AUT PANEK
12. WYPOŻYCZALNIA AUT EUROPCAR
13. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
14. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
15. SALON VIP
16. BIURO PODRÓŻY INVEST TRAVEL
17. BIURO PODRÓŻY
18. KAWIARNIA COFFEE HOUSE
19. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA

20. SKLEP WOLNOĆLOWY AELIA
21. SALON PRASOWY KONRAD
22. SKLEP WOLNOĆLOWY KERANISS
23. SALON PRASOWY RELAY
24. KAWIARNIA SO! COFFEE
25. SALA URODZINOWA
26. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
27. REASTAURACJA FLYING BISTRO
28. BUSINESS EXECUTIVE LOUNGE
29. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
30. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
31. BARTOLINI AIR
32. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
33. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
34. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
35. WOLNA POWIERZCHNIA KOMERCYJNA
36. STANOWISKA ODPRAW BIUR PODRÓŻY
37. STANOWISKA ODPRAW BIUR PODRÓŻY

- CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ
- CENTRUM INFORMACJI LOTNISKOWEJ
- TOALETY
- TOALETA DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH
- POKÓJ OPIEKUNA Z DZIECKIEM
- PIERWSZA POMOC MEDYCZNA
- WINDY
- BAGAŻ ZAGINIONY
- RESTAURACJA / BISTRO / KAWIARNIA
- KACIK MAŁEGO PASAŻERA
- POMIESZCZENIE SKUPIENIA
- POCZEKALNIA
- BILETOMAT
- VIP ROOM
- BANKOMAT
- PUNKT PRZYWOŁAWCZY SOS
- STREFA BEZCŁOWA
- POW. UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO